

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 20 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

DEMARCHE POLSKI W PRADZE

Rząd Rzplitej w sposób stanowczy domaga się likwidacji bojówek i wrogiej propagandy

Napad na dom posła dr. Franciszka Bajorka. -- Władze polskie wysiedliły 100 obywateli czeskich

CIESZYN, 23 grudnia. (PAT). Z Łazów donoszą: W nocy koło godz. 24-ej czeska bojówka, która przekradła się przez granicę, OBRZUCIŁA GRANATAMI dom zamieszkały przez znanego działacza i posła na sejm śląski dr. Franciszka Bajorka.

Teroryści usiłowali rzucić kilka granatów do mieszkania, które jednakże odbiły się od ramy okiennej. WYBUCH SPOWODOWAŁ WYPADNIĘCIE WSZYSTKICH SZYB. Członkowie rodziny dr. Bajorka zostali ogłuszeni.

Akcja odwetowa

KATOWICE, 23 grudnia. (PAT). W związku z masowym wydalaniem Polaków przez władze czeskie oraz w związku z kierowaną z terenu czeskosłowackiego TERORYSTYCZNĄ AKCJĄ BOJÓWEK CZESKICH na Śląsku Zaolzańskim, a w szczególności z powodu dokonania w nocy z 22 na 23 b. m. pod rzuceniem materiałów wybuchowych pod posterunek policji woj. śląskiego w Dziecmorowicach oraz pod mieszkanie dr.

PRAGA, 23. 12. (PAT). W dniu 23 b. m. poseł Rzplitej w Pradze min. Kazimierz Papee DOKONAŁ OSOBIŚCIE INTERWENCJI U MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH CHVALKOWSKY'EGO w sprawie stanu rzeczy, panującego nad granicą polską na Śląsku.

Min. Papee doręczył ministrowi Chvalkowskiemu notę, zwracającą uwagę NA DZIAŁALNOŚĆ CZESKICH BOJÓWEK, PRASY I RADIOSTACJI na tych terenach i zawierającą STANOWCZE ŻĄDANIE ZLIKWIDOWANIA W KRÓTKIM CZASIE TEGO STANU RZECZY, sprzecznego z deklaracjami oficjalnych czynników praskich, a utrudniającego rządowi Rzeczypospolitej Polskiej uregulowanie dobrych stosunków sąsiedzkich z nową Czechosłowacją.

Bajorka w Łazach, urząd wojewódzki śląski zarządził w dniu 23 b. m. JAKO ODWET NATYCHMIASTOWE WYSIEDLENIE 50 OBYWATELI CZESKICH Z DZIECMOROWIC i 50 OBYWATELI CZESKICH Z ŁAZÓW.

Teror czeski szaleje...

KATOWICE, 23 grudnia. (PAT). — Ludność pogranicza czeskiego wzburzona jest do głębi NOWĄ FALĄ REPRESJI ZE STRONY WŁADZ CZESKICH w stosunku do ludności polskiej, zamieszkałej po drugiej stronie granicy.

Liczba przybywających ze strony czeskiej obywateli polskich, wydalonych przez tamtejsze władze, wzrasta z dnia na

dzień. Mimo silnych mrozów, przybywający Polacy niejednokrotnie nie mogą zabrać ze sobą nie tylko niezbędnych przedmiotów dobytku, ale nawet dostatecznie ciepłego ubrania.

Przeznaczają tego są bezwzględne metody, stosowane przy wydalaniu Polaków.

Władze czeskie bowiem pozostawiają im tylko KILKUGODZINNY TERMIN NA OPUSZCZENIE CZECHOSŁOWACJI.

Przybywający opowiadają o trwających po stronie czeskiej nieustannych zamachach na ludność, instytucje i poszczególne domy, stanowiące własność Polaków.

Dokonywane stałych napadów bojówki czeskie zaopatrzone są w granaty ręczne i kara-

biny. Najbardziej jaskrawy terror czeski panuje w rejonie Gruszowa i Muglinowa. Stan podniecenia wśród ludności czeskiej po drugiej stronie granicy wzrasta coraz bardziej sztucznie podtrzymywaną kampanią prasy czeskiej, szerzącej przy tym alarmujące i niedorzeczne plotki na temat Śląska Zaolziańskiego.

...a prace komisji trwają

PRAGA, 23 grudnia. (PAT). — W dniach 21 i 22 grudnia b. r. przewodniczący obustronnie polsko - czesko - słowackiej komisji likwidacyjnej podpisali w związku z przejęciem przez Polskę ziem odzyskanych porozumienia w następujących sprawa-

wach: 1) w sprawie tymczasowego uregulowania działalności ubezpieczeń na życie, 2) w sprawie wydania aktów, ewakuowanych z urzędów i instytucji, w sprawie zwrotu kaucji celnych w obrocie warunkowym i systemie kredytu celnego. Ze strony czeskosłowackiej porozumienia podpisał: p. j. Kramarz, ze strony Polski — p. Stefan Lalicki.

PRAGA, 23 grudnia. (PAT). — W dniu 22 grudnia b. r. przedstawiciele ministerstwa skarbu i min. przemysłu i handlu w Warszawie: dyr. Kirkor i radca Riediger oraz przedstawiciel czesko - słowackiego banku narodowego w Pradze dyr. Malik uzgodnili i parafowali umowę rozrachunkową, regulującą płatności finansowe i handlowe między Rzplita Polską a republiką czesko - słowacką.

Umowa powyższa została w dniu 23 grudnia b. r. podpisana przez pełnomocnika rządu polskiego p. Stefana Lalickiego i pełnomocnika rządu czesko-słowackiego p. Jana Kramarza. — Umowa weszła w życie z dniem podpisania.

Dlaczego Włochy wypowiedziały układ z Francją podpisany w Rzymie przez Lavalą i Mussoliniego

RZYM, 23. 12. (PAT). Urzędowo donoszą: W liście do ambasadora francuskiego Francois Poncet z dn. 17 b. m. rząd włoski oświadcza, iż nie uważa za obowiązujące układy włosko-francuskie z dn. 7 stycznia 1935 roku.

RZYM, 23. 12. (PAT). Agencja Stefani donosi: Prasa włoska sądzi, iż oficjalna deklaracja rządu włoskiego, stwierdzająca, iż Włochy nie uważają za obowiązujący układ włosko-francuski ze stycznia 1935 r., wyjaśniła zdecydowanie sytuację polityczną między Rzymem i Paryżem.

Fakt, że Rzym uważa układ ten za niebyły i niedoszły do skutku, prasa tłumaczy tym, że ze strony Francji nie dokonano żadnego aktu dyplomatycznego, ani prawnego, niezbędnego dla wprowadzenia układu w życie, a następnie, że litera i duch wspomnianych układów zostały pogwałcone przez Francję przez

to, że wzięła ona udział w wojnie gospodarczej przeciw Włochom w okresie sankcji wtedy gdy omawiane układy zobowiązywały Francję do uznania praw wolnej ręki Włoch w Abisynii.

Wszystko to jednak da się na prawo — pisze „Giornale d'Italia“ — i rząd włoski ma swe racje, gdy stawia wobec Francji problemy i rewindykacje, które zostaną sformułowane w swoim

czasie i we właściwej formie.

Ale jest również rzeczą oczywistą, że stanowisko zgóry nieprzejednane rządu francuskiego i bojowe wystąpienia prasy i ulicy, tolerowane nawet przez rząd, przeciw Włochom, mogą jedynie zaważyć w sposób niekorzystny na atmosferze, w której winny się toczyć rokowania między Rzymem a Paryżem i usprawiedliwić nowe podejrzenia Włoch

co do polityki europejskiej, jak też co do jej ducha pokoju i współpracy.

Dzienniki podnoszą zresztą, że data demarche ministra Ciano u ambasadora Francji dokonano go w przeddzień wyjazdu ministra do Budapesztu, już sama przez się przeczy informacjom niektórych dzienników zagranicznych, jakoby nota włoska trzymana była w zawieszaniu, w

oczekiwaniu wyników misji ministra spraw zagr. Włoch na Węgrzech.

PARYŻ, 23. 12. (PAT). Jutro zbierze się rada ministrów celem rozważenia sytuacji, wytworzonej przez wypowiedzenie przez rząd włoski układu, podpisanego przez Mussoliniego i Lavalą w styczniu 1935 r. w Rzymie.

Komunikat agencji Havasa polemizuje z tezą włoską, jakoby układy te nie były więcej obowiązujące podkreślając, iż rząd francuski pragnie utrzymać z rządem włoskim najlepsze stosunki, lecz przy poparciu jednomyślnej opinii francuskiej będzie umiał zapewnić nieetykalność imperium francuskiego i jak to oświadczył min. Bonnet w parlamencie, Francja w żadnym wypadku nie odstąpi ani cała swego terytorium.

Wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom, Przyjaciołom i Sympatykom składamy

NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

REDAKCJA „GŁOSU PORANNEGO“

Gwiazda lepszego jutra

Ciekawe, lecz i na pozór zagadkowe są losy państw, narodów. Zdawałoby się, iż rozwój ich podążać winien po drodze postępu, ewolucji, tymczasem dzieje wskazują zupełnie coś innego. Państwa, narody, ustroje dochodzą do pewnego szczytu dziejowego i nagle giną. Muszą istnieć jakieś poważne przyczyny, które to powodują. Powody istotne, zrywające łańcuch postępu kulturalnego. Tkwi w tym jakaś zagadka, którą rozwiązać należy i nie dopuścić do zerwania łańcucha ciągłości postępu ludzkiego. Ileż energii spala się zbytecznie, by zerwać nęć ludzkości ab ovo snuć. Błędnym byłoby doszukiwanie

się w tym wyłącznie momentów gospodarczych, ekonomicznych. Materialistyczne pojmowanie dziejów jest bezwzględnie koncepcją poważną, lecz nie jedyną drogą do rozwiązania zagadki. Nie wolno wulgary zować poważnej teorii naukowej. Istnieją inne przyczyny, wyższe, nieuchwytnie, istnieje sprawiedliwość dziejowa, która zawsze, jak Nemezis, zabiera głos i nieubłagane orzeka.

Istniały przed wielu, wielu wiekami potężne państwa na Wschodzie, nawet o wysokiej cywilizacji. Ustrój ich był oparty na nieograniczonym despotyzmie. Poddani nie byli chronieni przed samowolą i uciskiem.

Nieznana była równość uprawnień. Wraz z cywilizacją szło w parze barbarzyństwo. Po państwach tych niema dziś śladu. Powstały państewka greckie, jedne rządzone przez garść wolnych obywateli, zwących się ludem, całym narodem. Inne — zachowawcze, w których cała władza należała do grupki uprzywilejowanych wśród wolnych obywateli, do arystokracji. W końcu we wszystkich prawie państewkach rządili tyrani. Większość mieszkańców żyła w stanie niewolniczym, pozbawiona wszelkich praw. Nawet wolny obywatel był ograniczony w uprawnieniach, gdyż ustrojowi przyswieceła całkowicie idea wszechwładzy państwa. Typowy dziś ustrój totalny. Wkrótce i te państwa znikły bez śladu.

Istniał wielki Rzym, w którym na przestrzeni kilku wieków lud walczył o swe prawa polityczne i społeczne. Patrycjusze ścierali się z plebejuszami, optymaci z popularami. W walkach agrarnych o podział ziemi zginęła Rzeczpospolita rzymska. Powstało despotyczne państwo o nieograniczonej władzy panujących — imperatorów i kasty urzędniczej.

W wielkiej burzy dziejowej padł i wielki Rzym, a po tym Bizancjum. Z chaosu zrodziły się nowe inne ustroje, świat stał rozrytny przeszedł w epokę średniowiecza. Małe liczne państwa średniowieczne, feodalne i stanowe, o przedziwnej drabnie hierarchii i przywilejów. Lud w dalszym ciągu jęczał w kajdanach niewoli politycznej i społecznej, przykuli do ziemi, zobowiązany do strasznej bezpłatnej pańszczyzny. Narodem, obywatelami byli tylko uprzywilejowani — duchowieństwo i szlachta.

Wkraczamy w czasy nowożytne. Na ziemiach państewek średniowiecznych powstają potężne, silne, scentralizowane potęgi państwowe z monarchami na czele. Stare wojsko i aparat urzędniczy strzegą uprawnień możliwych, tłumią w sposób bezwzględny wszelkie przejawy buntów społecznych. W walkach religijnych, w dobie reformacji, zakłada się pęta nawet na sumienia ludzkie. Cuius regio — eius religio — czyj kraj, tego wiara. Totalizm święcił tryumfy — życie społeczne i polityczne kierowane jest przez monopartię, u szczytu której stoi panujący z biurokracją. Wszelkie odchylenia i bunt przewaga fizyczna tłum krwawo.

W wiekach XVII i XVIII tak zw. oświecony absolutyzm, wychodząc z założenia, iż masy zupełnie nie są dojrzałe do współrzędów, widzi w sobie wyłączną możliwość opatrnościowej wprost opieki nad światem. Ale i ten „opatrnościowy“ światły absolutyzm przeraża się szybko w typowy ustrój policyjny. Cenzura, więzienie, tortury, szpiegostwo strzegą uzurpowanych przywilejów politycznych i gospodarczych.

Potężne wstrząsy rewolucyjne XVIII i XIX stuleci rodzą państwa konstytucyjne i parlamentarne, w których zapanowała na ogół równość polityczna, lecz różnice gospodarcze, przepaść dzieląca bogactwa od nędzy nie czynią ustroju tego idealnym. W dalszym ciągu istnieją możni i biedni, silni i słabi, uprzywilejowani i upośledzeni, wyszukujący i wyzyskiwani. Tym bardziej, iż powrotna fala totalizmu władzy nad sumieniami, cuius regio, eius religio, czyje rządy, tych panowanie nad wolą i myślą ludzką — przysłała z całą aparaturą pierwotnego barbarzyństwa. Zalała się znów linia rozwoju ludzkości. Nastąpił gwałtowny ostry skręt.

Co czeka jeszcze ludzkość, umęczony świat?

Zdawało się, że po tak strasznej pożodrze wojennej zaświta jutrzienka swobody, wezmą górę w Europie hasła sprawiedliwości.

Czarne sily panują nad światem, lecz nie wolno tracić wiary. Istnieje coś nieuchwytnego, coś Wyższego, co kieruje sprawiedliwością dziejową. W pewnej najmniej spodziewanej chwili wyda swój wyrok, nieubłagany ale sprawiedliwy. Niech żywi nie tracą nadziei!

Dziś świat chrześcijański zasładzie do wieczry wigilijnej. Bóg się rodzi — moc truchleje! Narodził się w ubogiej pasterskiej stajence, wśród ludu. Przyszedł, by głosić powszechną miłość między ludźmi i narodami bez względu na kolor

skóry, różnice ras. Przyszedł, by uczyć, że krzywda i niesprawiedliwość jest grzechem. Nauki Jego są nieśmiertelne. Lecz byli wówczas, i są dzisiaj faryzeusze, którzy Ideę Chrystusową krzyżują, dreczą, torturują. Barbaryzm, najpierwotniejszy gwałt panuje jeszcze i chce zapanować nad światem.

Ale nikt, żadna siła ludzka, żadna przemoc nie zdoła powstrzymać wielkiego pochodku sprawiedliwości i powszechnej braterskiej miłości. Nikt nie zdoła wmówić w świat, że litość, miłosierdzie, pokój wyczysty, to mrzonki, nierealne marzenia.

Bóg się rodzi, moc truchleje! Idea Nieśmiertelna z Gwiazdą Betleemską zaświta nam napewno, a przemoc struchleje.

Z wiary, tęsknoty milionów zbudzi się sprawiedliwy porządek między ludźmi. Wówczas linia rozwoju postępu ludzkości bieć będzie już normalnie, bez załamania, bez skrętów i powrotnych fal.

Zniknęły despotyzmy państw Wschodu, padł Rzym i Bizancjum, skruszyły się kajdany przywilejów stanowych średniowiecza, burze dziejowe zmiotły systemy, oparte na wszechwładzy panujących. Powrotne fale w perspektywie dziejów okażą się burzą w szklance wody.

Wśród ciemnej ponurej nocy pokaże się na niebie gwiazda, zwiastująca lepsze jutro.

J. K. U.

„ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWZEBRACZEGO”.

PALACIE

NASZ WIELKI ŚWIĄTECZNY PROGRAM!

Najwesejsza polska komedia miłosna
Pogodna, radosna, promienna



ZAPOMNIANA MELODIA

— to wesoły, dowcipny, pikantny romans, reżyserji
KONRADA TOMA.

OBSADA:

Grossówna, Andrzejewska
Znicz, Żabczyński, Fertner,
Sielański, Orwid, Grabowski

W I i II dzień Świąt Bożego Narodzenia

początek
seansów
o godz.

11-ej przed poł.

2 PORANKI 80 gr.

Ceny miejsce od

Kino CASINO

W niedziele i poniedziałek
początek seansów:
godz. 12, 2, 4, 6, 8, 10

Wielki program świąteczny!

Potężny film najwyższej klasy



BRAWURA

Fenomenalna obsada wielkich gwiazd ekranu

CLARK GABLE, MYRNA LOY, SPENCER TRACY
Reż. VICTOR FLEMING. Emocja! Wzruszenie! Przeżycie!

W I i II dzień Świąt Bożego Narodzenia o 12 i 2 2 PORANKI CENY od 85 gr.

DO PALESTYNY

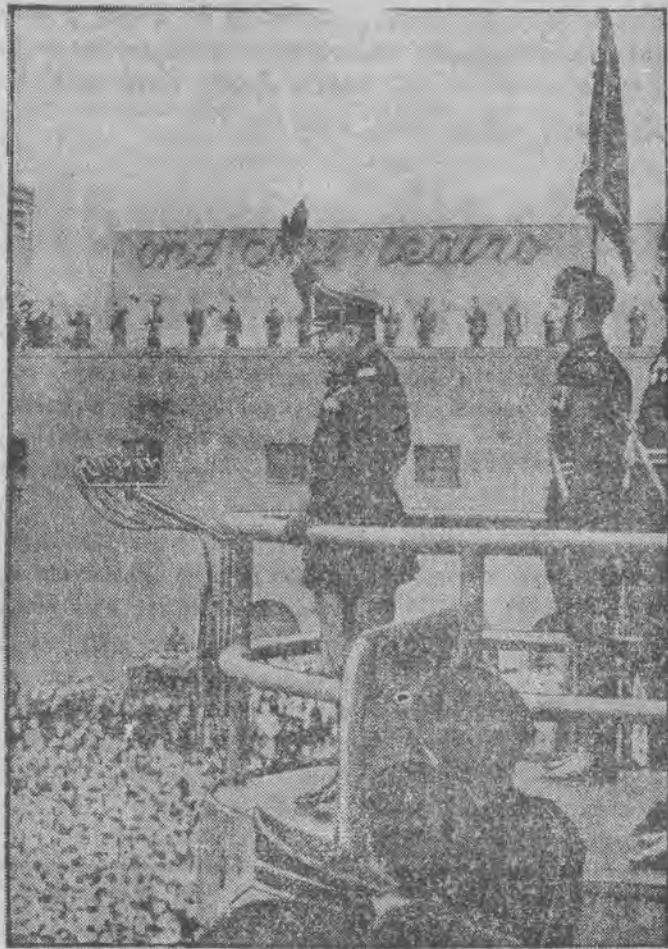
indywidualne wyjazdy w dowolnym terminie załatwia najszybciej i najsprawniej

POLTOUR - Polskie Biuro Podróży

ŁÓDŹ, TRAUUGUTTA 2. — — Telefon 107-86.

Francja nie zgodzi się na pośrednictwo Chamberlaina

Paryż nie ma nic do zaofiarowania Rzymowi



Benito Mussolini poświęcił ostatnio na wyspie Sardinii nowo powstałe miasto węglowe Carbonia, po czym przemawiał z balkonu ratusza do zgromadzonych tłumów.

PARYŻ, 23. 12. (PAT). Naczelnym punktem zainteresowania prasy francuskiej są sprawy stosunków francusko - włoskich.

Prasa paryska ze spokojem rejestruje dziś, jako naczelny fakt dnia,

WYPOWIEDZENIE PRZEZ RZĄD WŁOSKI TRAKTATU FRANCUSKO - WŁOSKIEGO Z 1935 ROKU.

Naogół ocenia się, iż powyższe posunięcie rządu włoskiego oznacza, że akcja polityki Rzymu wchodzi już w stadium dyplomatyczne. Prasa francuska konstatuje, że rząd francuski nie ma najmniejszego zamiaru odpowiadać jakimkolwiek konkretnymi propozycjami na powyższe posunięcia rządu włoskiego.

Jeżeli Włochy oczekują od Francji jakichkolwiek konkretnych propozycji — oświadcza „Matin” — to się głęboko mylą, gdyż Francja nie ma żadnych żądań pod adresem Włoch i uważa, że całokształt stosunków między obu krajami został uregulowany przez traktat z 1935 roku, zarówno z punktu widzenia dyplomatycznego, jak i technicznego, a nawet z punktu widzenia

P. Prezydent Rzplitej na Jaworzynie

ZAKOPANE, 23.12. (PAT) — Dziś o godz. 9-ej rano przybył do Zakopanego specjalnym pociągiem z Warszawy Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką.

Po powitaniu przez oczekujących Pan Prezydent Rzplitej wraz z otoczeniem udał się bezpośrednio z dworca kolejowego samochodem do Jaworzyny.

Na dawnej granicy przy moście na Lysej Polanie powitała serdecznie Pana Prezydenta Rzplitej licznie zgromadzona tamtejsza ludność. Specjalna delegacja wręczyła Panu Prezydentowi chleb i sól. Pan Prezydent udał się następnie w dalszą drogę do Zameczku Myśliwskiego w Jaworzynie.

Wilki w Rumunii pląga ludności wiejskiej

CZERNIOWCE, 23. 12. (PAT). Z powodu silnych mrozów na Bukowinie stada zgłodniałych wilków opuszczają lasy, podchodzą do miasteczek i wsi i czynią wielkie spustoszenia wśród owiec i bydła. Władze urządzają specjalne polowania z nagonką celem tępienia szkodników.

stosunków psychologicznych między obu krajami.

Naczelni publicyści francuscy zgodnie zaznaczają, że **W ŻADNYM WYPADKU FRANCJA NIE ZGODZI SIĘ NA POŚREDNICTWO PREM. CHAMBERLAINA W STOSUNKACH MIĘDZY FRANCJĄ A WŁOCHAMI,**

a to z tej racji, że Francja w ogóle nie ma nic do zaofiarowania Włochom.

„Petit Parisien” w następujący sposób komentuje stan stosunków francusko - włoskich: **Sześć rządu włoskiego, pisze dziennik, postanowił sprowadzić przez wypowiedzenie traktatu z r. 1935**

REUMATYZM



ARTRETYZM I PODAGRA są plagą ludzkości. Tabletki Togonal stosowane w tych cierpieniach w dawkach po 2-3 tabletek 3 razy dziennie uśmierniają ból i przynoszą ulgę. Donabycia w aptekach.



stosunki między obu krajami do zera.

Dyplomacja włoska, oczywiście w ten sposób teren, przygotowuje się do sformułowania pewnych sugestii, które mogłyby głównym przedmiotem wymiany poglądów między prezydentem Chamberlainem a p. Mussolinim.

Rząd francuski ze swej strony, nie żywiąc żadnych żądań pod adresem Włoch, powstrzyma się ściśle od wszelkiej inicjatywy.

Stanowisko rządu francuskiego, ciągnie dalej dziennik, uwiódł się ostatnio w czasie rozmowy, jaką odbył min. Bonnet z ambasadorem brytyjskim w Paryżu, Phippsem.

Min. Bonnet powtórzył ambasadrowi brytyjskiemu, który przybył poinformować się na temat stanowiska Paryża wobec akcji dyplomatycznej Rzymu, treść swych oświadczeń, złożonych ostatnio przed komisją spraw zagranicznych, jak również na plenum izby, że Francja nie pozwoli na naruszenie integralności swego terytorium.

Hoare Belisha we Francji

PARYŻ, 23. 12. (PAT). Brytyjski min. wojny Hoare Belisha przybył dziś po południu do Paryża, po czym udał się do Strasburga. Jak donosi agencja Havasa, podróż brytyjskiego ministra ma ściśle prywatny charakter.

Niemcy zagrozą zbombardowaniem Londynu

aby zapewnić neutralność Anglii na wypadek wojny francusko-włoskiej

PARYŻ, 23. 12. Znana dziennikarka francuska, p. Tabouis, ogłasza szereg sensacyjnie brzmiących informacji w sprawie napięcia stosunków francusko - włoskich oraz w sprawie wizyty Ribbentropa w Paryżu. Wedle tych informacji Mussolini z początku kategorycznie sprzeciwiał się wyjazdowi ministra spraw zagranicznych Rzeszy do Paryża. Włochy dopiero wtedy wyraziły swą zgodę, kiedy Hitler udzielił całego szeregu gwarancji Mussoliniemu.

Z informacji, które doszły do Paryża, wywnioskować można, że dnia 10 grudnia odbyła się tajna konferencja między Hitlerem a najbliższymi jego współpracownikami. Podczas tej narady Hitler udzielił całego szeregu instrukcji sztabowi generalnemu łącznie z żądaniami, wysuniętymi

przez Włochy. W myśl tego Włochy mają jeszcze raz wysunąć swe pretensje wobec Francji a na wypadek, gdyby Paryż nie był ustepliwy, Włochy miałyby w ostateczności wypowiedzieć wojnę Francji. Rzeczą Niemiec będzie dbać o to, aby wojna ta została zlokalizowana, jednakowoż Rzesza popierać będzie Italię, używając takich samych metod, jakimi posługują się dziś Niemcy i Włochy w stosunku do Hiszpanii gen. Franco.

Zlokalizowanie tej wojny wyobrażają sobie Niemcy w ten sposób, że Rzesza zmusi Anglię do wstrzymania się od wszelkiej interwencji, grożąc jej, iż w przeciwnym razie zbombardowany zostanie Londyn oraz inne miasta angielskie.

Gdyby armia włoska doznała porażki, wówczas Niemcy pospie-

szą z pomocą i uderzą na Francję.

Gdyby jednak Francja wojnę przegrała, wówczas Niemcy wystąpią w roli mediatora między Rzymem a Paryżem, przy czym straszny będą Francję interwencją wojskową oraz wysunięciem sprawy Alzacji i Sabaudii.

Czego nie lubi Ameryka: Japonii, Niemiec i dyktatury

NOWY JORK, 23.12. (Tel. wł.). — Przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu amerykańskiego sen. Pittman złożył dziś senacyjną deklarację, obejmującą pięć punktów:

- 1) Naród amerykański nie lubi rządu japońskiego.
- 2) Naród amerykański nie lubi rządu niemieckiego.
- 3) Naród amerykański przeciwny jest każdej dyktatorskiej formie rządu, zarówno komunistycznej, jak

Poza tym Hitler podobno doradzał Mussoliniemu, aby przyjął Chamberlaina w Rzymie w ten sam sposób, jak on przyjął premiera angielskiego w Godesbergu, czyli innymi słowy, by postawił mu ultimatum, grożąc wojną na wypadek, gdyby Francja nie okazała gotowości spełnienia żądań włoskich.

faszystowskiej.

4) Naród amerykański ma prawo i siłę, aby zmusić do przestrzegania zasad moralności i sprawiedliwości, zgodnie z traktatami, zawartymi ze Stanami Zjednoczonymi — i uczyni to.

5) Rząd nasz nie potrzebuje używać siły wojskowej i nie będzie jej używał, chyba, że okaże się to konieczne.

W zakończeniu oświadczenia senator Pittman powiedział, że jego szczerze oświadczenie dotyczy faktów, a stwierdzenie faktów jest zawsze pożądanym.

„Heil Hitler” zamiast pozdrowienia masońskiego

Z Grudziądza donoszą:

W lokalu po jednej z łódzko-masońskich niemieckich ulokowała się organizacja „Sportklub Graudenz”. Na czele klubu stoi obywatel gdański dr. Gramse. W gmachu odbywają się codziennie zebrania i wieczorki. Przybywający na te posiedzenia witają się podniesieniem ręki i okrzykiem „Heil Hitler”.

„OFIARA. DANA ZEBRAKOWI, NIE PRZYNOSI KORZYŚCI SPOŁECZEŃSTWU”.

UNIKNIEZ WYŁYSIENIA, USUWAJĄC ŁUPIEŻ „ŁUPIEZOL” USUWA ŁUPIEŻ

Krótkie ferie polityczne

Ozon i opozycja nie zazna odpoczynku

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W kołach politycznych mówi się, że tegoroczne ferie polityczne będą stosunkowo krótkie i to nawet pomimo to, że prace budżetowe izb wznowione będą dopiero 11 stycznia 1939 roku.

Nowi posłowie z OZN-u według otrzymanych poleceń, mają czas ferii świątecznych wyjechać szczególnie w tych powiatkach, w których odbywają się wybory do rad gromadzkich,

dla prac organizacyjnych OZN. Sztab OZN-u również nie będzie odpoczywał.

Wśród stronnictw opozycyjnych, wobec wyboru nowych rad miejskich, zaraz po świętach rozpoczyna się narady o taktyce w nowych ciałach samorządowych. Tu i ówdzie czynione będą próby montowania więszości dla wyboru władz w miastach. A więc rok 1939 rozpocznie się od żywej akcji politycznej.

Czwartkowe wieczory „Zaczynu”

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że grupa działaczy, skoncentrowana około tygodnika „Zaczynu”, w okresie poświęconym zainauguruje dyskusyjne wieczory czwartkowe. Na wieczory te będą rozsyłane specjalne zaproszenia. Obrady mają być ciekawe, gdyż jak wiadomo grupa „Zaczynu” jest w kontakcie z szefem sztabu OZN-u płk. Wendą.

Roszerzone granice C. O. P.

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Dowiadujemy się, że od 1-go kwietnia roku przyszłego nastąpić mają nowe zmiany granic administracyjnych. Dotyczyć to ma powiatów uprzemysłowionych. W województwie kieleckim rozszerzone będą granice powiatu radomskiego, do którego przyłączone będą miasto Szydłowiec, należące dotychczas do pow. koneńskiego, a także Skarżysko Książęce i Zalesie z powiatu Rzeckiego.

80 chaluców jedzie do Palestyny rumuńskim statkiem

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

W nadchodzący wtorek po świętach na podstawie przydziału certyfikatów wyjeżdża grupa emigrantów do Palestyny, złożona z 80 chaluców. Wobec zawieszenia rejsów okrętu „Polonia“, emigranci żydowscy przewiezieni będą okrętem rumuńskim „Transilvania“.

Zerwane rokowania sowiecko-japońskie

Ambasador Togo będzie odwołany

MOSKWA, 23.12. (PAT) — Japoński ambasador Togo odbył dziś z komisarzem Litwinowem 10-tą z rzędu rozmowę w sprawie rybołówstwa.

Rozmowa ta nie doprowadziła do pozytywnego rezultatu, pomimo pewnych nieznacznych ustępstw, poczynionych przez obie strony. W kołach politycznych rokowania uważane są za zerwane.

Ambasador Togo zostanie przypuszczalnie zawezwany do Tokio, celem osobistego zdania sprawy rządowi japońskiemu.

Z drugiej strony, wedle opinii

wspomnianych kół, poważniejszy konflikt na tle sprawy rybołówstwa mógłby nastąpić dopiero w kwietniu z chwilą rozpoczęcia sezonu połowów.

Arabowie proklamowały strajk generalny przeciwko zarządzeniom wojskowym w Palestynie

JERUZOLIMA, 23.12. (PAT) — Na murach miast Palestyny ukazała się odezwa przywódcy powstańców arabskich, proklamująca strajk generalny jako protest przeciwko zarządzeniom wojskowym i akcji oddziałów brytyjskich w okolicy Jeruzolimy.

Aczkolwiek do żadnych rozruchów jeszcze nie doszło, tym niemniej władza przedsięwzięła niezbędne środki, zmierzające do zapewnienia spokoju.

JERUZOLIMA, 23.12. (PAT) — Koła polityczne wskazują, że w związku z zagadnieniem palestyń-

skim dają się zaobserwować w świecie arabskim 3 zasadnicze następnice kierownicze osobistości: w muftiego Jeruzolimy, którego stronictwo stosuje metody terrorystyczne i zwalcza bezkompromisowo imigrację żydowską, króla Ibn - Sauda, twórcy planu federacji panarabskiej, którego polityka zmierza do wyeliminowania wpływów mocarstw europejskich z krajów arabskich i z którym solidaryzują się wpływowe grupy arabskie w Egipcie i w Iraku i Nasziszibiego, przywódcy arabskiej partii umiarkowanej w Palestynie, deklarującego gotowość do pertraktacji z żydami i współpracy z Anglią na określonych warunkach politycznych.

Pomiędzy tymi przywódcami toczy się obecnie w obliczu konferencji londyńskiej ostra walka o wpływy, której wynik, zdaniem kół politycznych, zadecyduje o ogólnej polityce arabskiej i nie pozostanie bez wpływu na linię postępowania Anglii w problemie palestyńskim.

Włosi żądają cenzury w... Palestynie

RZYM, 23.12. (ZAT) — W artykule swego korespondenta Jeruzolimskiego „Regime Fascista“ żąda

ustanowienia surowszej cenzury nad prasą hebrajską w Palestynie, co „wyjdzie na dobro obecnemu dobrym stosunkom między Rzymem a Londynem“.

Korespondent uskarża się, że prasa hebrajska w Palestynie zamieszcza obraźliwe artykuły pod adresem Mussoliniego i Hitlera i że ostatnio dopuściła się znieważenia oku dyktatorów przez zamieszczenie artykułu B. G. Shawa, ogłoszonego w tygodniku londyńskim „Time and Tide“.

Pijcie z pełnym zaufaniem MLEKO, ŚMIETANKĘ Zakł. Mlecz. „ZDROWIE“

Pirow zapowiada...

CAPETOWN, 23. 12. (PAT). Minister obrony narodowej związku południowo - afrykańskiego Pirow, który powrócił z Londynu, oświadczył witającym go na stacji dziennikarzom, iż wkrótce podzieli się z nimi wrażeniami ze swych podróży po Europie.

Gen. Franco zachorował na grype

PARYŻ, 23. 12. (PAT). „Figaro“ donosi z Gibraltaru, jakoby gen. Franco zachorował na grype. Dotychczas nie ogłoszono żadnego biuletynu w tej sprawie.

Projekt ustawy antyżydowskiej na Węgrzech postawiony przez ministra sprawiedliwości

BUDAPESZT, 23 grudnia. — (PAT). Na zebraniu zjednoczonej partii rządowej, odbytym wczoraj wieczorem, minister sprawiedliwości Tasnadi Nagy przedstawił nowy projekt ustawy, dotyczącej żydów.

Według projektu, za żydów uważani są żydzi czystej krwi i pół krwi, natomiast nie są uważani ci, którzy mają jedną czwartą krwi żydowskiej, a z pośród pół-żydów ci, którzy urodzili się z małżeństwa, zawar-

tego przed 1 stycznia 1938 roku, o ile strona żydowska ochrzciła się przed zawarciem małżeństwa.

Ustawa nie dotyczy tych, którzy zdobyli na wojnie złoty lub srebrny medal za odwagę lub byli dwukrotnie wyróżniani za dzielność.

W wyborach parlamentarnych lub municypalnych żydzi głosują na specjalną listę żydowską w okresie 30 dni po wy-

borach powszechnych. Liczba głosów żydowskich, zamieszczonych na tej liście, nie może przekraczać 6 proc. liczby wszystkich postów. Żyd nie może być członkiem izby wyższej z wyboru, nie może być dalej urzędnikiem publicznym, redaktorem odpowiedzialnym, wydawcą lub głównym współpracownikiem dziennika, ani dyrektorem teatru lub kinematografu, ani też sekretarzem artystycznym.

Żydzi nie mogą mieć dostępu do monopolów państwowych ani do licencji.

W przedsiębiorstwach prywatnych liczba żydów - pracowników umysłowych nie może przekraczać 12 proc., a następnie 3 proc. dla mających odznaczenia wojenne. Stosunek ten musi być wprowadzony w życie do dnia 1 stycznia 1943 r. Następnie projekt postanawia, że żydzi nie mogą być kierownikami stowarzyszeń lub robotniczych związków zawodowych. Rząd otrzymuje upoważnienie do uregulowania w drodze dekretu popierania emigracji żydowskiej i kwestii wywożenia fortun żydowskich.

Powyższy projekt przedstawiony zostanie izbie w dniu dzisiejszym. Premier Imreedy oświadczył na tymże zebraniu, iż rząd przedstawi w ciągu kilku dni projekt ustawy o reformie rolnej. Projekt ten głosi, iż z własności żydowskiej, przekraczającej 300 morgów i z innej własności, przewyższającej 500 morgów, pewna część może być przeznaczona na stworzenie drobnych gospodarstw rolnych.

Część ta może wzrastać od 20 do 50 proc., zależnie od wielkości majątku. W ten sposób może być przeznaczony na reformę rolną milion morgów.

Napad na inkasenta banku kupem bandytów padło milion franków

PARYŻ, 23.12. (PAT) — Bandyci, jadący samochodem, napadli na inkasenta jednego z banków paryskich, zabierając mu przeszło milion franków. Inkasent jest ran-

ny Napad bandycki został dokonany w biały dzień na jednej z ulic Paryża o godz. 10 rano. Bandyci zdołali zbiec.

Streicher urządza przyjęcie dla 18 zwolnionych komunistów

NORYMBERGA, 23. 12. (PAT) 18-tu byłych komunistów zostało wypuszczonych dziś z okazji świąt z obozu koncentracyjnego. Gauleiter Streicher urządza dla nich, jakoteż dla ich krewnych przyjęcie, wyrażając w przemówieniu nadzieję, że jako byli

wrogowie narodowego socjalizmu zdołają dziś ocenić jego osiągnięcia. Jako upominek gauleiter Streicher wręczył wypuszczonym komunistom książkę Karola Albrechta p. t. „Zdradzony socjalizm“.

Prezes angielskich kolejarzy zginął pod kołami pociągu

LONDYN, 23.12. (PAT) — W pobliżu Swidon na torze kolejowym znaleziono zwłoki prezesa angielskiego związku kolejarzy, Waltera

Griffithsa, który prawdopodobnie przez nieostrożność wypadł z pociągu w drodze z Londynu do południowej Walii.

Traktat o ekstradycji między Polską a Szwajcarią

WARSZAWA, 23. 12. (PAT). W dniu 23 grudnia r. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu między Polską a Szwajcarią o ekstradycji i pomocy sądowej w sprawach karnych, podpisanego w Bernie dnia 19 listopada 1937 roku oraz układu między Polską a Szwajcarią, dotyczącego płatności, odnoszącej się do wierzy-

telności finansowych, podpisanego w Bernie dn. 30 czerwca 1937 r.

Powyższej wymiany dokonali ze strony Polski — p. Jan Szembek, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych ze strony szwajcarskiej p. Henri Martin, poseł nadzwyczajny Szwajcarii w Warszawie.

Prezydent Stanów Zjedn. Roosevelt



w otoczeniu ambasadora amerykańskiego w Berlinie Wilsona (na prawo) i ambasadora amerykańskiego w Rzymie Phillipsa (na lewo), którzy bawili w Waszyngtonie dla zreferowania sytuacji w Europie, ze szczególnym uwzględnieniem problemu żydowskiego.

Pożar przy ulicy Targowej 57

Groźną sytuację opanowała szybko straż ogniowa

Wczoraj o godz. 21 wezwano straż ogniową na posesję K. Klauzega, przy ul. Targowej 57.

W mieszczałej się tam oficynie na III piętrze tkalni jedwabiu A. B. Łodzijskiego (dawniej firma „A. G. B.“) z nieustalanej przyczyny zapaliła się przedza na snowadle. W tym czasie fabryka była już nieczynna i zamknięta. Wydoływające się z sali fabrycznej kłęby dymu i języki ognia zwróciły uwagę

nocnego dozorecy, który zaalarmował straż ogniową.

Na miejsce przybyły plutony VI, VIII i IV. Kierownictwo nad akcją ratunkową objął komendant straży insp. Kalinowski, w towarzystwie naczelników Komorowskiego, Grabowskiego i Górskiego.

W chwili przybycia straży sytuacja przedstawiała się groźnie, gdyż płomienie przedostały się już na II piętro do fabryki A. Smolińskiego.

Straż ogniowa po zabezpieczeniu sąsiednich obiektów przystąpiła do zalewania źródła pożaru strumieniami wody. Upřednio jednak trzeba było wyważyć drzwi, wiodące na salę fabryczną Kolodziejskiego. Sytuacja została w porę opanowana, a po godzinie pożar był już całkowicie ugaszony.

W fabryce uległa zniszczeniu pewna ilość towarów, podłoga i sufit w fabryce Smolińskiego. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych. (1)



Plotki
Lord Halifax po wizycie w Paryżu wziął krótki urlop i pojechał na bażanty do Szkocji. Jest wielkim myśliwym, więc nie można się dziwić, że prosił o przedłużenie urlopu jeszcze o pięć dni.

— Przecież to był urlop, ten nasz pobyt w Paryżu — zauważył premier Chamberlain z uśmiechem.

— Może — odpowiedział Halifax — ale mój żołądek, wskutek tamtejszych przyjęć, nie był na urlopie.



Prasa zagraniczna przytacza szczegóły następującego incydentu, jaki zdarzył się niedawno we francuskiej izbie deputowanych.

Posel i adwokat francuski Ksawery Vallat zasiada na skrajnej prawicy parlamentu francuskiego, ale jest człowiekiem niezależnym, kulturalnym i niezwykle dowcipnym i dzięki temu cieszy się sympatią całej izby.

W czasie ostatniej wielkiej debaty zagranicznej wyraził się w ten sposób o atakach włoskich na Francję:

„Prawdą jest, że Włochy mają kształt buta, ale nie musi stąd wynikać, aby Francja miała kształt...”

W pewnym towarzystwie opowiadał ktoś przy obiedzie dosyć wesołe dowcipy. Anglik siedział ponury i smutny. Za chwilę siadł do stołu — rzecz działa się w pensjonacie, w pewnym małym uniwersyteckim mieście niemieckim — pewien Niemiec i z głębokim wzruszeniem powiedział, iż otrzymał właśnie wiadomość o śmierci swojego brata. Anglik parsknął śmiechem ku nienalemu zdziwieniu wszystkich obecnych. Śmiał się z dowcipu, który przed dwoma minutami opowiadał jeden z towarzyszy stołu. Śmiał się dopiero z tego dowcipu.

Pewne uogólnienia z zakresu t. zw. psychologii narodów są może nieraz mało uzasadnione. To jednak chyba wolno powiedzieć: Anglik nie myśli, nie rozumie szybko. Sir Neville Chamberlain jest niewątpliwie typem sympatycznym i czanownym Anglika. (Kur. War.)

Królowa holenderska po stronie kobiet

Przed kilku miesiącami znaną holenderską artystkę dramatyczną van Bennekom zaczął molestować w tramwaju jakiś jegomość. Aktorka zażądała, aby pozostawiono ją w spokoju, na co nastąpiła niegrzeczna replika. Artystka oburzyła się i uderzyła jegomościę w głowę ciężką paczką, jaką miała w ręku, zadając mu poważną ranę. Artystka została postawiona przed sąd. Podczas procesu cała Holandia podzieliła się na dwa obozy: mężczyźni domagali się skazania, kobiety były za jej niewinnością. Sąd uznał winę artystki i skazał ją na areszt. Ale zaledwie wyrok stał się prawomocny, królowa Wilhelmina podpisała akt ulaskawienia dla artystki van Bennekom, dając tym dowód, że podziela poglądy kobiecej połowy ludności Holandii.

„Sposób” nadziennikarzy zagranicznych Faszystowskie metody „uprzyjemniania” życia zbył sumiennym korespondentom

We Włoszech żyją zagraniczni dziennikarze jak w raju. Duce był bowiem sam niegdyś dziennikarzem, dlatego też stara się usilnie o ułatwienie i uprzyjemnienie życia swoim kolegom. Bezpłatne bilety na wszystkich kolejach, zwolnienie od podatków, wycieczki na morzu Śródziemnym — oto drobny fragment z tego przebogatego programu przychylnego traktowania obcej prasy. Co więcej, uprzejmość wobec obcych korespondentów jest tak dalece posunięta, że często posyła się im do domów gotowe artykuły, ażeby zwolnić ich od niemilej, a nie raz i uciążliwej pracy przy biurku.

Niestety korespondenci zagraniczni nie umieją należycie ocenić kurtuazji rządu włoskiego i okazują nieznośną wprost ciekawość, o ile chodzi o sprawy i wiadomości, na których rozpowszechnianiu za granicami państwa rządowi zupełnie nie zależy. Do spraw tych należą w pierwszym rzędzie: polityka wewnętrzna i zagraniczna, kwestie handlowe i militarne i t. p. banałności, które ostatecznie żadnego czytelnika gazet przecież nie interesują. Nie też dziwnego, że rząd odczuwa głęboką potrzebę intensywnych obserwacji życia duchowego dziennikarzy zagranicznych. Znalazł też wreszcie dobry sposób, ażeby wywiedzieć się czegośkolwiek i o tych, którzy są specjalnie skryci i trzymają się w zupełnej rezerwie.

Zjawia się więc pewnego dnia w mieszkaniu zagranicznego dziennikarza w Rzymie robotnik z gazowni, taki sobie zwyczajny, porządny robotnicarz — kontroluje przewody gazowe w kuchni, a że jest nie-

zmiernie sumienny i skrupulatny nie zadawał się tym, lecz wędruje po całym mieszkaniu, zauważa (na szczęście) w gabinecie zepsuta rurę, zaczyna ją naprawiać, stuka, tłucze, brzęczy i odcodzi z zapewnieniem, że już teraz wszystko jest w porządku. Naturalnie, zwłaszcza dlatego, kto dał odpowiednie zlecenie.

Od tej chwili dziennikarz zagraniczny nie wychodzi ze zdumienia. Podczas obiadu rozmawia z żoną i robi jakąś uwagę, którejby prawdopodobnie nie zrobił np na — przyjęciu prasowym. I oto już nazajutrz w godzinach rannych, dostaje grzeczne zaproszenie do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie mu „z prawdziwym żalem” obwieszcza, że jeszcze jedna taka uwa-

ciężką marmurową popielniczkę. Wylatuje z niej miniaturowy elegancki przedmiot z twardej gumy, połączony cienkim jak włos drucikiem z aparatem telefonicznym.

Od tej chwili dziennikarz ma szczególną awersję do wszelkiego rodzaju napraw w domu, a rozmawiając telefonicznie, omawia przede wszystkim pogodę, przy czym tylko en passant wspomina, że w Hiszpanii — wedle jego informacji — znajduje się jeszcze 90 tysięcy niesprzedanych włoskich — pomarańczy.

Można się tylko dziwić, że poważne dzienniki zagraniczne opłacają swoich korespondentów za wiadomości o — niesprzedanych pomarańczach...

ZAPARCIE ZATRUWA ORGANIZM!
DRYGINALNY „DRASTIN-LUBELSKI” CZOKOLADA PRZECZYSZCZAJĄCA
DLA DOROSŁYCH I DZIECI
OZIAKA SKUTECZNIE I ŁAGODNIE.
W POJEDYWCZYCH PUDEŁCZKACH CENA Z HAPISEM „DRASTIN-LUBELSKI” GR.15

ga, a poradzą mu w interesie jego własnego zdrowia zmienić klimat włoski na inny... Albo rozmawia telefonicznie z kolegą, i znów nazajutrz demonstrują mu płytę, która wprawdzie dowodzi, że jego głos nadaje się nadzwyczajnie do mikrofonu, ale która znów niezmiernie smutno nastraja panów z ministerstwa...

Aż nareście pewnego dnia robawiony pinczerek strąca z biurka

WYSTAWA W IPS-ie
Otwarta w tygodniu ubiegłym wystawa „X Salon” zwiedzana jest licznie zarówno przez miłośników sztuki, jak i szerokie warstwy społeczeństwa. X Salon obejmuje prace przeszło 100 artystów - plastyków z całej Polski. Dział rzeźbiarski reprezentują artyści: A. Karny, Fr. Habdas, Fr. Masiak i St. Sikora.
Istytut w parku Sienkiewicza otwarty w odywa dni świąteczne od godz. 11 do 20-ej.

EUROPA
W niedzielę i poniedziałek początek seansów o godz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

WSPANIAŁY program świąteczny!

W I i II dzień świąt Bożego Narodzenia o godz. 12 i 2-ej

2 PORANKI 80 gr.
Ceny od

Najoryginalniejsza miłość wszystkich czasów!
Włóczęga zakochany w damie dworu.

ZEBRAK W PURPURZE

W rolach głównych:
RONALD COLMAN
FRANCES DEE
BASIL RATHBONE

Reżyseria genialnego **FRANCA LLOYDA.**

KINO STYLOWY
(Kilińskiego 123)

NAJWSPANIALSZY, REWELACYJNY PROGRAM ŚWIĄTECZNY!

OLMPIADA

FILM, o którym mówi z zachwytem **CAŁA ŁÓDŹ**
FILM, na który czekała z niecierpliwością **CAŁA ŁÓDŹ**
ŚWIĘTO NARODÓW!
51 narodów świata walczy o **Palmę Pierwszeństwa!**

W święta początek o g. 10 rano
Ost. seans o godz. 10ej wiecz.
O g. 10, 12 i 2 — **3 PORANKI**
Ceny miejsc od **54 gr.**

ŚLICZNE, BIAŁE ręce

to wynik stałego pielęgnowania. Po każdym myciu należy wcierać w skórę wydelikatniający i wybielający, adżywczy, chroniący przed czerwonścią i opierzchnięciem

KREM PRAŁATÓW PERFECTION

Większość wielkich fortun w Anglii, o ile nie bierze się pod uwagę fortun dziedzicznych, należących do przedstawicieli rodów arystokratycznych, wywodzi się z drugiej połowy XIX wieku. Związane są one z różnymi dziedzinami przemysłu, na tym gruncie wyrosli, i twórcami ich byli i są przeważnie self-made men. Przedstawicielem tego typu fortuny jest np. lord NUFFIELD, który w 1900 roku posiadał skromny warsztat reparacyjny w Oxfordzie, a obecnie stoi na czele wielkich fabryk samochodowych Morris i Wolseley. Majątek jego obliczają na sumę około 20 milionów funtów. Równie bogaty, jak Nuffield, jest AUSTIN, konkurent Nuffielda na polu fabrykacji samochodów. Sporo milionerów zawdzięcza swe fortuny fabrykacji napojów alkoholowych. Tutaj króluje GUNNESS i DEWAR.

Prasa ma też swoich magnatów. Lord BEAVERBROOK, właściciel „Daily Express”, nazywał się w roku 1917 William Aitken; jego koncern prasowy wykazuje największy nakład dzienny — 2 i jedna czwarta miliona egzemplarzy. Lord ROTHMERE, (dawniej Harmsworth), właściciel „Daily Mail”, nie ustępuje Beaverbrookowi pod względem bogactwa.

Przemysł tytoniowy przyniósł olbrzymią fortunę rodzinie WILLS, fabrykantom słynnych papierosów „Gold Flake”. W przemyśle perfumeryjnym króluje ATKINSON, w przemyśle restauracyjnym LYONS. Aczkolwiek nowszej daty, fortuny milionerów pochodzenia mieszczańskiego, różnią się w Anglii od fortun amerykańskich tym, że nie powstały na gruncie spekulacji giełdowej, co w Stanach Zjednoczonych jest dość częste.

NOWY TYP CZASOPISMA W POLSCE
Ukazał się w sprzedaży pierwszy numer dwutygodniowego magazynu społeczno-literackiego p. n. „Tu i Tam”, który zarówno swą szatą zewnętrzną jak i doбором materiału wzbudził żywe zainteresowanie zarówno w świecie dziennikarskim, jak i wśród szerokiego rzesz czytelników.

Strona zewnętrzna pisma przykuwa uwagę szeregiem doskonałych karyktur i rysunków oraz świetnym papierem, który użyto na druk. Co się zaś tyczy treści, to pierwszy numer, na całość którego składa się szereg aktualnych reportaży, artykułów i szkiców na tematy polityczne, społeczne i literackie — przedstawia się bardzo zajmująco.

DR. MED. J. IMICH
choroby uszu, nosa i gardła
przeprowadził się
na ul. Sienkiewicza 42
tel. 209-97, przyjm. od 5-7

FIRMA „B. M. S.” w NOWYM LOKALU
Znany skład sukna i korytów p. n. „B. M. S.” (daw. Piotrkowska 37) został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. Piotrkowskiej 41, front, I p. Skład powyższej firmy jest bogato zaopatrzonej w towary najprzedniejszych bielskich, tomaszowskich i innych fabryk. Firma poleca wszystkie towary po cenach ściśle fabrycznych.

Znaczki pocztowe na Pomoc Zimową

Ministerstwo poczt i telegrafów wprawdzie w tym roku znaczki na Pomoc Zimową!

W dziejach poczty polskiej znaczki takie ukazały się po raz pierwszy, nie wątpimy więc, że np. filateliści zarówno krajowi, jak i zagraniczni, skorzystają z okazji, by uzupełnić swe zbiory nową emisją.

Seria drukowana w ograniczonej ilości składać się będzie z 3-ch znaczków 5 gr. plus 5 gr., 25 gr. plus 10 gr. i 55 gr. plus 15 gr. Pierwszy znaczek 5 gr. plus 5 gr. będzie można nabywać w urzędach pocztowych już od dnia 21 b. m. Następne ukazały się w połowie stycznia.

W związku z tym Komitet Pomocy Zimowej zwraca się z gorącym apelem aby szczególnie w okresie przesylania życzeń świątecznych i noworocznych nabywano wyłącznie znaczki pomocy zimowej. Przyniesie to funduszów akcji, a zarazem dla niejednego zbieracza będzie miłym upominkiem.

Pożar

w szkole powszechnej

Wczoraj o godzinie 4.45 nad ranem wybuchł pożar w szkole powszechnej nr. 27, mieszczącej się na posesji J. Ramischa przy ulicy Sosnowej 32. Od przewodu kominowego zapaliła się podłoga na II piętrze. Ogień przerzucił się na I piętro przez sufit. Pożar zaczął przybierać groźne rozmiary. Przybyły na miejsce IX pluton straży po 2 godzinach pożar ugasił.

O godzinie 15.25 od przewodu kominowego zapalił się dach w domu M. Rapoporty przy ulicy Zgierskiej 12. II pluton straży szybko pożar ugasił.

Kronika reporterska województwa łódzkiego

Na stacji kolejowej w Karsznicach został przejechany przez pociąg konduktor kolejowy 45-letni Jan HIRSZTA, stacjonowany w Tarnowskich Górach. Konduktor poniósł śmierć na miejscu.

Przed kilku dniami gajowy lasów majątku Galewice, pow. wieluńskiego — Adrian OKON, w czasie obchodu swego rejonu, natknął się na osobnika, który kradł drzewo. Gajowy usiłował zatrzymać owego osobnika, lecz ten stawiał opór. W czasie bójkę gajowy postrzelił nieznanego w brzuch z rewolweru. Odwieziono go do szpitala, gdzie wczoraj zmarł. Przed śmiercią zeznał, że nazywa się Stanisław TARA DOWSKI, liczy lat 70 i jest mieszkańcem wsi i gminy Galewice, Taradowski zdołał ponadto zeznać, że sam ponosi winę, bowiem usiłował gajowego ugodzić toporkiem, a wówczas dopiero ten dobył rewolweru.

Po tych zeznaniach Taradowski zmarł. Przedśmiertnie to zeznanie przy czyniło się do zwolnienia gajowego, który był aresztowany.

Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, ściąsa miliony ludzi. PRZY ZWALCZANIU CHOROBY PŁUCNYCH, BRONCHITU uporczywego, męczącego kaszlu, KRYPY itp. stosują p. p. lekarze „BALSAM TRIKOLAN” Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie choro- oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

GRAND-KINO wyświetla rewelacyjny program świąteczny

„SERCE MATKI” JEST ARCYDZIEŁEM POLSKIEJ PRODUKCJI FILMOWEJ BIEŻĄCEGO SEZONU.

Powieść Antoniego Mączyńskiego, na której leży osnuty jest scenariusz filmu „Serce Matki”, porusza w sposób tyleż śmiały, co szlachetny — problem ścierania się w sercu kobiety uczucia macierzyńskiego z tęsknotą do osobistego szczęścia i miłości.

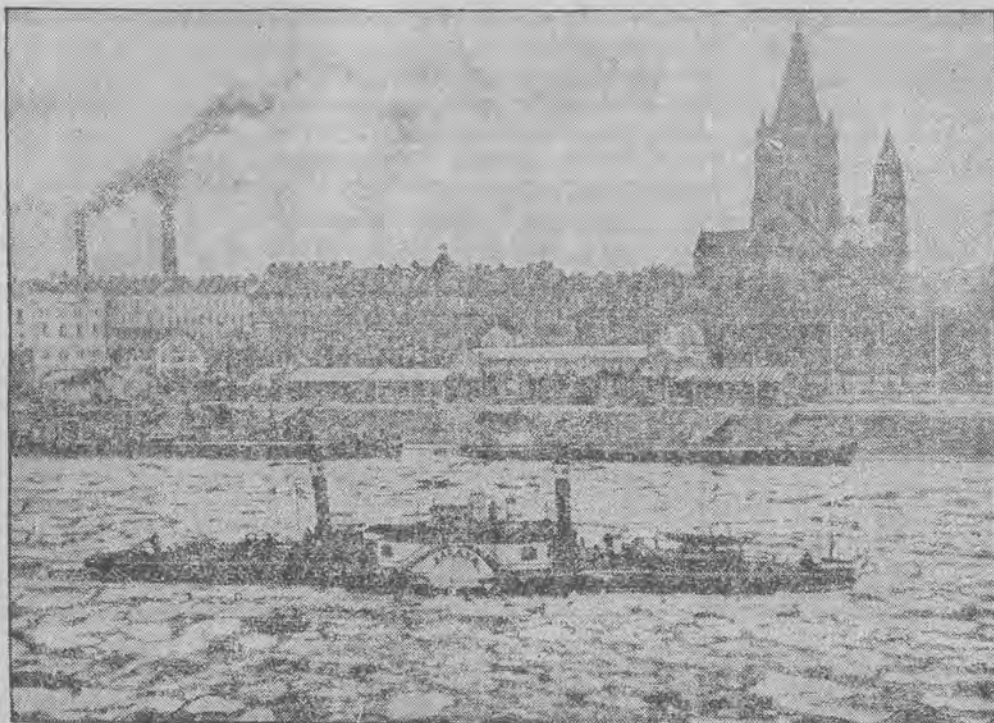
Niezaspokojona tęsknota za dzieckiem u jednej kobiety, u drugiej zaś uczucie do wybranego mężczyzny w starciu z obowiązkiem, jaki nakłada macierzyństwo, rodzi konflikt ostry, pełen gorczy a jednocześnie przepojony prawdą życiową. Film „Serce Matki” porusza te zagadnienia w sposób tak delikatny i głęboki i w całej akcji dochodzi do takiego napięcia e-

Co się przemyca do Polski

Na pierwszym miejscu alkohol, sacharyna, zapalniczki, tytoń i papierosy

Straż graniczna strzeże granicy Polski od strony zachodniej i południowej. Przemysłowiec zwalcza ona jednak nie tylko na samej granicy i w pasie granicznym, ale również na całym terenie Polski, dzięki umiejęt-

Kra pływa na Dunaju



Ostatnio mrozy sprawiły, że na Dunaju utworzyła się poważna kora, która na niektórych odcinkach (na naszej ilustracji we Wiedniu) utrudnia żeglugę.

W imię prawdy i sprawiedliwości

List otwarty do „Polskiego Radia”

Grono radiostuchaczy zwraca się do „Polskiego Radia” w imię prawdy i sprawiedliwości społecznej z następującym listem otwartym.

W dniu 17 grudnia r. b. o godz. 20.30 w dziale informacyjnym „Polskiego Radia”, przez rozgłoszenie Raszynska, pod tytułem „Unarodowienie handlu w Polsce” — przemawiał p. Cichomski. W formie lakonicznej, a zarazem demagogicznej przedstawiał radiostuchaczom tezę o unarodowieniu handlu w Polsce.

Z pośród swoich hasel, mię-

dz innymi, na pierwszy plan wysunął postulat redukcji udziału żydów w handlu. Na zakończenie swego przemówienia, nawiązując do poprzednio wymienionych tez, zwrócił się z apelem do społeczeństwa, aby wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia czyniło zakupy wyłącznie w firmach polskich. Zbyteczne są komentarze, przeciw komu to przemówienie ostrzem swym jest skierowane i jakie cele nieszczerze i niehumanitarne ono ukrywa.

Wobec takiego wystąpienia zapytujemy ze zdumieniem, czy Polskie Radio, które zakreśliło sobie wzniosły program działalności kulturalnej i które na tym polu tak chlubnie dotychczas się zapisało, może ze spokojem i pełną odpowiedzialnością wobec swej misji i zadań zezwalać na wtargnięcie do je-

gów, jawnie go odprzedających. Największe nasilenie przemysłu odbywa się w miesiącach wiosennych i letnich, kiedy pokryte liśćmi drzewa na „zielonej granicy” osłaniają przekradających się przemysłników.

Białość zimy ułatwia bowiem obserwację strażnikom.

Przemycane z zagranicy towary są bardzo rozmaite, to też po dany jedynie liczby towarów, objętych u nas ustawami mono polowymi, jakie przytrzymała straż graniczna od chwili jej powstania w roku 1928 do pierwszej połowy roku bieżącego. Na pierwszym miejscu znajdują się napoje alkoholowe w ilości 51,602 kilogramów. Drugie miejsce zajmuje sacharyna, 47,540 kg. Następnie idą zapalniczki, których przyłapano w ciągu ub. 10-lecia 121,963 sztuki. Tytoniu, papierosów i cygar wpadło w ręce straży granicznej 50,144 kg., kamieni do zawalniczek 1,892 kg. Co do innych towarów podamy liczby z czterech ostatnich lat. Artykułów spożywczych wykryto 305,000 kg., wyrobów tekstylnych 43 tys. k., galanterii metalowej 53 tys. kg., wyrobów jedwabnych 2,330 kg., etery 8,204 kg., rowerów 1,677 sztuk.

Niektóre artykuły przemycane są do Polski dorywczo. Tak było z włoskimi pomarańczami i cytrynami podczas wojny italo- etiopskiej, kiedy to Polska przystąpiła do sankcji przeciw włoskich. Ponieważ owoce te przemycano z Niemiec, na tej też granicy działalność straży granicznej dawała najlepsze wyniki. To samo było i z przemylem pieprzu z Czechosłowacji, przedostającego się do nas po przez dawną granicę z tym krajem.

W roku 1937 przytrzymano przemycu za półtora miln. zł., udowodniono za 3 miliony zł., razem za 4,5 miliona zł., osób z przemylem zatrzymano 15,823.

W przeciągu pierwszego półrocza roku bieżącego przytrzymano przemycu za 775 tys. zł., udowodniono przemycu za blisko 3 miln. zł. Osób z przemylem zatrzymano 6,432.

Ogólna liczba przemycu, przy trzymanego przez straż graniczną w ciągu jej 10-letniej działalności, wynosi 39 miln., udowodnionego 22,5 miln. zł., co razem wynosi 61,5 miln. zł., liczba osób zatrzymanych z przemylem wynosi 135,286. Straż zwalcza w strefie i pasie granicznym nie tylko przemysłnictwo, ale i bezprawne tam waleśanie się, dezercję, bandytyzm, kłusownictwo oraz inne przestępstwa; liczba zatrzymanych, poza przemysłnikami, wyniosła od 1928 r. do połowy b. roku 85,582 osoby.

M. G.

„Artystka z Bożej łaski!...”

Deanna Durbin pobła wszystkie rekordy

To niesłychane! Nie było już od lat i nie będzie filmu, który by się mógł pochwalić tak niebywają, niewiarygodną wprost frekwencją.

Mowa o najnowszym filmie Deanny Durbin p. t. „Podłotek”.

Jeśli wielki przebój hollywoodzki przynosi 2 miliony dolarów — to nowa Deanna Durbin licząc tę podwój, a może nawet potroi!

*

Ogonki przed kasą, napis: „wszystkie bilety wyprzedane”, widownia wypełniona do ostatniego miejsca — oto codzienny obrazek z kina „Rialto”.

Lyrekeja kina nie zawsze była w stanie, mimo najszczęśliwszych chęci, służyć miejscem tym wszystkim, którzy zgłaszali się do kasy.

Tych wszystkich stałych bywalców, którzy odchodzili od kasy bez biletów, dyrekcja kina „Rialto” uważa za swój obowiązek serdecznie przeprosić.

*

Deanna Durbin, 16-letni „cud ekranu”, zdobyła wszelkie dostępne dla artysty odznaczenia.

Najnowszy film „Pensjonarka” przyniósł jej poza bajońskim honorarium — miejsce w „galerii nieśmiertelnych”, odznaczenie Akademii Sztuki Filmowej.

Deanna Durbin jest mimo to skromna. Nie zepsuły jej zaszczyty, nie zmniejszała sława i osiągnięte sukcesy.

Ta wielka artystka, talent z Bożej łaski, pracuje nadal nad sobą i nie zmienia w niczym swoich zasad życiowych.

Deanna Durbin choć taka młoda, ma już niezłomną zasadę: „praca dla sztuki” — najwyższą wiarą i obowiązkiem.

He radości, ileż pięknych wrzeseń artystycznych dostarcza milionom ludzi uroczą Deanna?!

Ci wszyscy, którzy ją uwielbiają za jej talent, jej głos, jej wdzięk — za to, że pozwala zapomnieć o troskach i szarzyźnie życia — łączą się w powszechnym wyrażeniu swej radości okrzykiem: „Deanna Durbin — niech żyje!”

Okrzyk armii zwolenników „Durbiniki” w Polsce — dojdzie zapewne za ocean — do Hollywood — tam, gdzie Deanna stworzyła swój najpiękniejszy film „Podłotek”.

„Podłotek” — w świątecznym programie kina „Rialto” — to najpiękniejsza gwiazdka dla wszystkich.

Jedenasta zima jest najsurowsza

Na drodze do przepowiedni na długą metę

Czy obecna zima będzie tak surowa, jak jej poprzedniczki w latach 1927/28, 1916/17 lub 1905/6? Wielu uczonych twierdzi, że dorówna im, że nawet będzie najsurowszą z zim od wielu dziesiątków lat. Okoliczność tę przypisują wpływowi jedenastoletniego okresu. Są bowiem zdania, że pogoda powtarza się mniej więcej co 11 lat i gotowi są teorię swoją potwierdzić przykładami.

Zima obecna ma również obfitować w niezwykle opady śnieżne. Znajdujemy się bowiem na wznoszącej się części krzywej wilgoci, która osiąga największą wysokość co 11 lat. Mamy przed sobą szereg śnieżnych zim i wilgotnych letnich okresów.

Skąd mogą uczeni wiedzieć, że tak będzie. Nie wiedzą tego. — Meteorologii daleko jeszcze do charakteru ścisłej wiedzy. Jej przedstawiciele są zadowoleni, gdy uda im się przepowiedzieć trafnie pogodę na przeciąg tygodnia. Nagromadziła się jednak spora liczba faktów, które wyda ją się czynnikami, mogącymi utworzyć podstawę do przepowiednia dania pogody na dłuższą metę.

Handlowe wykorzystanie meteorologii

ANDREW DOUGLAS z Arizony słyszał o teorii wiedeńskiego uczonego EDW. BRUCKNERA, że działanie plam na słońcu i po goda na ziemi podlegają trzydziestopięcioletniemu okresom. — Douglas zainteresował się tą możliwością powtarzania się stanów atmosfery i postanowił zbadać bliżej tę sprawę. Zbadał skrupulatnie notowania stanów pogody z ubiegłych lat. Materiał był jednak niepełny. Notowania, po czynione w Stanach Zjednoczonych sięgały wstecz zaledwie na sto lat. Douglas wpadł na myśl szukania wyjaśnień w przyrodzie. Może pierścienie, powstające w pniach drzewnych są dokładniejszymi notowaniami, niż zapiski, uczynione ręką ludzką. Wąskie sękaty pierścienie z lat suszy, szerokie i włókniste z lat obfitujących w deszcze. O ile by przypuszczenia Douglasa nie były mylne, to pnie drzew mamutowych, rosnących w Kalifornii, powinny być dostarczyć wskazówek, sięgających roku 1000 przed Chrystusem! Wobec tego,

Wspaniałe przedstawienie świąteczne teatru KOT w „BUTACH”

Bajki, recytacje! Bilety od 30 gr.

W poniedziałek, 26 b. m. i wtorek, 27 b. m. odbędą się w Teatrze „KOT W BUTACH” wspaniałe świąteczne przedstawienia dla dzieci.

W poniedziałek i wtorek o g. 12-ej dana będzie piękna bajka o przygodach Maciusia-sleroty, raka-nieboraka i pstrąga-dziwołaga, którzy szukali w Afryce ziota i doznali rozlicznych przygód, walczyli z Alim, wodzem beduinów; z okropną ośmiornicą itd.

Na popołudniowym przedstawieniu w poniedziałek i wtorek o godz. 4 po poł. dana będzie bajka „O Zaczku - Szkolaczku i o Sowidrzale, co jeden kochał szkołę, a ten drugi weale”.

Druga część programu przedstawień świątecznych stanowi niespodziankę teatru. Obejmuje ona recytację szeregu utworów dla dzieci w wykonaniu zespołu Teatru.

Ceny biletów na przedstawienia świąteczne od 30 gr. do 2.30 (ze szatnią).

że drzewa mamutowe rosły zbyt daleko, Douglas postanowił zbadać sosny, rosnące w Arizonie, których wiek określano przeciętnie na 1000 lat. Badania swe wykonał w tartakach. Na podstawie budowy pni zbadanych drzew Douglas wykreślił stan pogody w ciągu ostatnich stuleci i porównał wyniki swoich obserwacji z danymi, uzyskanymi przez meteorologię. Zgodność była zdumiewająca, co dowodziło, że budowa pni drzewnych daje miarodajne wskazówki o stanie pogody w przeszłości, sięgającej czasów przedchrystusowych. Z otrzymanej krzywej Douglas wywnioskował, że stan pogody powtarza się w okresach mniej więcej jedenastoletnich.

Dlaczego sucho, zimno, ciepło lub chłodno?

Teoria pierścieni drzewnych, przepowiadająca śnieżną zimę, nie usiłuje wyjaśnić, dlaczego rok był suchy, zimny, wilgotny lub ciepły. Stwierdza jedynie taki sam. Inny jednak uczoney CHAPLES ABBOT uważa, że odkrył przyczynę tych stanów. Po goda na ziemi zależy od sił, znajdujących się na zewnątrz naszej planety.

Instytut Smithsonian powierzył Abbotowi jeszcze jako młodemu człowiekowi zbadanie promieniowania słońca, które uważano wtedy za stałą wielkość.

Abbot drogą żmudnych pomiarów stwierdził, że słońce oddaje zmienne ilości ciepła, różniące się czasami o 10 procent. Czy nie należało przypuszczać, że mniejsze wydzielanie ciepła przez słońce musiało powodować spadek temperatury na ziemi? — Abbot zgromadził wyniki obserwacji pogody we wszystkich częściach świata. Gdy porównał je z danymi przez siebie pomiarami promieniowania słońca, stwierdził niewątpliwie związek pomiędzy nimi. Najlepsze promieniowanie powodowało obniżenie

temperatury ziemskiej o trzy stopnie w porównaniu z normalną ciepłotą.

Drzewa przepowiadają

Abbot przypomniał sobie, że według teorii Douglasa plamy słoneczne podlegają jedenastoletniemu okresom, zgodnie z teorią budowy pnia drzewnego. Okoliczność ta nasunęła mu myśl o możliwości okresowego powtarzania się ilości wydzielanego przez słońce ciepła. Zajął więc „laboratoria promieniowania” na szczytach gór, gdzie para i pył pochłaniały najmniej ciepła. Zakłady takie powstały w Chile, Egipcie, Kalifornii, Nowym Meksyku. Prace, prowadzone od 35 lat, nie zostały jeszcze ukończo-

ne. Lecz zebrano tak znaczny materiał rzeczowy, że jeden z towarzyszy Abbota postanowił założyć instytut przepowiadania pogody na dłuższe okresy w celach handlowych. Instytut ma tak wielkie powodzenie, że liczni klienci zamawiają sobie z roku na rok prawo korzystania z jego usług.

Inny „prorok”, mający również na oku cele handlowe, twierdzi, że pogoda na ziemi zależy od ruchów gwiazd i planet. Przepowiednie jego okazały się trafne i zyskały mu znaczną liczbę klientów, płacących stale po 100 dolarów rocznie za korzystanie z wiadomości o stanach atmosfery w bliskiej i dalszej przyszłości. Pewna grupa uczonych bada oceany w nadziei, iż znajdzie w nich dane, umożliwiające przewidywanie pogody. Największe zasługi w tym dziale badań położyła „Seripp Institution of Oceanography” w Kalifornii. Jest on jeszcze bardzo młody i nauka niewiele może o nim powiedzieć.

Rozumie się, że od przepowiedni pogody na dłuższe okresy nie możemy wymagać odpowiedzi na pytanie, czy za dwa miesiące będzie w określonym dniu świeciło słońce lub padał deszcz. Instytut przepowiadania pogody, znajdujący się w Stanach Zjednoczonych odmawia kategorycznej odpowiedzi na pytanie, jaką będziemy mieli zimę, utrzymując, że nikt nie może wiedzieć, jaka pogoda nastąpi za 36 godzin. — Lecz nawet oficjalni meteorolodzy nie przeczą, że badanie możliwości przepowiadania pogody na dłuższy okres czasu czyniło znaczne postępy i rozwija się stale.

K. Master.

Jak odpowiadać dzieciom na pytania?

Sprawa rozwoju pytań dziecka dotychczas nie była szerzej naukowo potraktowana, a przecież zagadnienie to wiąże się ściśle z rozwojem duszy dziecka i młodzieży. Nie sposób jest dobrze wychowywać, nie znając ewolucji umysłu dziecka, którego wyrazem są właśnie pytania, zadawane starszym przez dziecko. Pytań takich 3-letnie dziecko daje rocznie około 3.000, jak ważne więc są dlań odpowiedzi, które budują cały szereg jego wiadomości. Rozwiązanie tego zagadnienia daje nam naukowo, lecz w sposób przystępny praca prof. ST. SZUMANA p. t. „Rozwój pytań dziecka”.

A oto niektóre pytania zadawane przez dziecko:

- 1) Czy urosnie Bogusiowi złoty ząb, jak mu pan dentysta wyrwie?
- 2) (Widząc krowę bez rogów): Czemu nie wyrosły? — Pewno mało je?
- 3) Skąd się bierze ludź (człowiek)? Może z jajka, jak kura, może z wapna?
- 4) Z czego psy mają młode?
- 5) Wilki znoszą jajka i z jajka wychodzą małe wilczki — prawda?
- 6) Jak się w niebie rodzą mamusie, tatusie, krowy, kozy, dzie kie świnię?
- 7) Dlaczego geś ma taką małą buzię, a Lesio dużą?

Z takimi oto pytaniami spotykamy się codziennie. Zainteresowania dziecka zależne są, oczywiście, od środowiska i wieku. Poznanie tego zagadnienia winno być nakazem sumienia wszystkich kulturalnych rodziców, każdego wychowawcy i pedagoga. Dzieło prof. Szumana wnosi do literatury pedagogicznej wielkie wartości i pomnaża dorobek polskiej myśli naukowej.

MORSZYN-ZDRÓJ

Najsilniejszy źródło wód gorzkich — Radioaktywna woda hipotoniczna „MORSZYŃKA”

SEZON ZIMOWY: grudzień — luty

Wskazania: zaburzenia przemiany materii (dna, otyłość) choroby żołądka i jelit, wątroby, choroby nerek (kamica), schorzenia serca i naczyń, choroby kołbce, nerwice.

DOM ZDROJOWY o 120 pokojach, komfortowo urządzone, centralnie ogrzewany, wina, wszelkie urządzenia lecznicze. Ceny pokoi o 20% obniżone.

Informacji udziela: ZARZĄD ZDROJOWY i wszystkie placówki „ORBISU”

Stalowi ambasadorzy Polski zdobywają dla Polski szacunek u obcych

„Pamiętać musimy, że nie dość jest mieć własny brzeg, własne statki, własny handel morski. Pamiętać musimy nieustannie o zapewnieniu bezpieczeństwa tej polskiej pracy na wybrzeżu i na morzu.

Dlatego chcemy mieć marynarkę wojenną, odpowiadającą potrzebom i wielkości państwa polskiego”.

Słowa powyższe wypowiedział Prezydent Rzeczypospolitej w czasie święta Morza. Są one zbyt wymowne, zbyt jasne, by je uzasadniać.

Uzasadniać również nie będziemy, iż potrzeby dobrobytu Polski na morzu stale wzrastają wraz ze wzrostem zasięgu naszych interesów morskich w skali światowej. Polskie okręty wojenne, ci „stalowi ambasadorzy” Polski, składający wizyty oficjalne za granicą, zdobywają dla Polski szacunek u obcych narodów.

Oprócz jednak służby dyplomatycznej naszych „stalowych amba-

sadorów” istnieje najważniejsza służba stałej gotowości bojowej naszej floty wojennej.

Flota wielka, sprawna, wyposażona w jednostki najnowocześniejsze — oto najlepsza gwarancja naszej gotowości na morzu.

Plan budowy kilkunastu nowoczesnych ścigaczy dla naszej floty, do którego realizacji już przystą-

piono, nie może ulec jakemukolwiek zahamowaniu czy opóźnieniu.

Oczywiście społeczeństwo nie dopuści do tego dzięki swej ofiarności. Ścigacz, zwłaszcza okręgu łódzkiego, imienia inż. E. Kwiatkowskiego stanie jako pierwszy w szeregu nowych jednostek floty wojennej.

OFIARNOŚCIĄ, MOCĄ, STAŁĄ MORZA WOLNOŚĆ SIĘ UTRWALI



WPLATY NA ŚCIGACZA ŁÓDZI I WOJ. ŁÓDZ.
P.KO. 42008

TO SĄ NAJZDROWSI!



Cztery nagrodzone pary na konkursie najzdrowszych farmerów pod Chicago. Napis na ścianie opiewa: „Pracuj i baw się intensywnie, śpij ośm do dziewięciu godzin, jedz jarzyny, zboże, mięso, mleko i owoce!”

Skład Blachy Miedzianej i Różnych Metali
firmy
Władysław RATNER
ŁÓDŹ, (dawn. Sienkiewicza 29) telefon 164-54
Zostal przeniesiony na ul. Kilińskiego 73

Poleca W. P. P. ze swego składu następujące metale:
MIEDŹ, MOSIĄDZ, ALPAKE, ALUMINIUM, NIKIEL, OLÓW,
CYNK, CYNĘ, ANTYMON I T. P.
w surowcu, blachach, taśmach, denkach, rurach, prętach, szynach,
drutach i t. p.
MIEDZIANE WALCE DUKARSKIE, PŁYTY MIEDZIANE DO
OPALARKI (SENGPLATTEN), SPECJALNE BLACHY ALPAKO-
WE DO „MULDENPRESSE”, METALE ŁOŻYSKOWE I T. P.
SPECJALNY DZIAŁ:
Blachy cynkowe, o cynkowanej, białej angielskiej, żelaznej, gwoździ, haków i t. p.

przeciwnie
ODMROŻENIOM
kończyn oraz przyrankach od
odmrożenia stosuje się oryginalną maść Gęseckiego
MROZOL
DOKTOR
KLINGER
SPECJ. CHOR. WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKORNYCH (włosów)
przeprowadził się na
ul. Przejazd 17
GODZINY PRZYJĘĆ: od 9—11 i od 6—8. — Tel. 132-28.

Do akt. Nr. Km. 2850/X/38
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 10-go, Leonard Naborowski, zam. w Łodzi, przy ul. Zachodniej nr. 41, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 10 stycznia 1939 r. o godz. 11.30, w Łodzi, przy ul. Ogrodowej 3, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 638 chustek, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.935, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, 22 grudnia 1938 r.
Komornik: (—) L. Naborowski

Ogłoszenie
Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że przetargi na wykonywanie i dostawę druków do instytucji miejskich odbywają się w poniedziałki każdego tygodnia w Wydziale Gospodarczym, ul. Zawadzka 11, front, III piętro, pokój 59. Oferty składać należy w tymże dniu do godz. 13. Wzory wszelkich druków oglądać można w piątki i soboty. Bliższych informacji w sprawie druków udziela wyżej wymieniony Wydział.
Łódź, dnia 25 grudnia 1938 r.
Zarząd Miejski w Łodzi.

Gabinet kosmetyki
leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
powróciła z Paryża
Usuwanie wszelkich
defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez
ślądów sepejących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

KINO - TEATR
URANIA
Cegielniana 2
Tel. 107-34

DZWIĘKOWE, KIN
PRZEDWIOŚNIE
Zeromskiego 74/76, tel. 126-82

RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22
Dziś i dni następnych!

CZYSTA, ZDROWĄ
I MIĘKKĄ WODĘ
dla
przemysłu i użytku domowego
OSIĄGNIĘ KAŻDY Z ŁATWOŚCIĄ
PRZY UŻYCIU
FILTRU
FIRMY
„NEPTUN”
REORGANIZACJA PRALN
ŁÓDŹ,
11-GO LISTOPADA 75
TELEFON 184-56



Filtr średniej wielkości dla użytku przemysłowego
Mały filtr do użytku domowego.

FUTRA PRZYBRANIA najwykwintniejsze polca
E. WAJNTRAUB Pracownia Kuśnierska
NARUTOWICZA 36
fr. i p. Tel. 210-73

AMERYKAŃSKIE MASZyny PISZĄCO - LICZĄCE
I KALKULACYJNE
„MONROE” CALCULATING MACHINE Co
wyłączne przedstawicielstwo na wojew. łódzkie
St. Wp. blewski, Łódź, PIOTRKOWSKA 46 (Tel. 236-69)
lub PIŁSUDSKIEGO 65 (Tel. 236-69)



KURSY KROJU P. SZEJNFINKIEL 83
i SZYCIA — ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 83
Specjalne działy: mierzenie i modelowanie dla krawczyń oraz pyłami i bielizny luksusowej. Prospekty bezpłatne. Opłata przystępna.

Do akt. Nr. Km. 2653/X/38
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 10-go, Leonard Naborowski, zam. w Łodzi, przy ul. Zachodniej nr. 41, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1939 r., o godz. 11.30 w Łodzi, przy ul. Ogrodowej 10, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: maszyny, motoru, maszyny i szafy, oszacowanych na łączną sumę zł. 650, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 14 grudnia 1938 r.
Komornik: (—) L. Naborowski

Dr. med.
Paulina Lewi
specjalista
chorób kobiecych i akuszerki
Śródmiejska 28
telef. 240-10
przyjmuje od 12—2 i od 4—8 wiecz

NAJMILSZE GWIAZDKI
sa BOMBONIERKI
firmy
„DOROTEA”
SRÓDMIEJSKA 6

Założona w roku 1891
Lecznica dla Zwierząt
Mag. Wet.
H. Warrikoffa
ul. KOPERNIKA 22
TEL 172-07
DYŻURY NOCNE.



Wyjaśnienie.
Od dłuższego czasu prowadząc walkę z niedołą chałupników na łamach tygodnika żydowskiego „Wirtschaftliche Tribune”, dnia 17 czerwca ukazał się artykuł p. t. „Król konfekcji i lzy krawca”. W niektórych zdaniach powyższego artykułu poruszono również osobę p. J. Gutmana. Niniejszym zaznaczam, że artykuł powyższy odnosi się do wszystkich konfekcyjników, i nie miałem zamiaru dotknąć specjalnie p. J. Gutmana, którego postępowanie w stosunku do robotników jest bez zarzutu.
Z poważaniem **N. WECER.**

Motory elektryczne nowe i używane
Sprzedaż i zamiana. Wypożyczanie motorów
Warsztat Reparatyjny
Naprawa i przewlekanie wszelkich motorów elektrycznych. Wykonanie szybko i solidnie.
INSTALACJA SIŁY I ŚWIATŁA
Inż. S. Lebenhaft, Łódź
Wólczańska 35. — Tel. 205-59.

Cukiernia „ZRODŁO”
Przejazd 1 — tel. 209-87
poleca
Paczki wyborowe
2 szt. 25 gr.
Ciastka
po 20 gr. szt.
Uwaga: Do każdego kupionego 5-ciu ciastek 6-te liczymy tylko 5 gr., wyjątek kremówki

Farbiarnia futer i skór
Chem. G. SCHOENMANN przenies. s Piotrk. 166
tylko **NARUTOWICZA 56** front parter
Wszelkie futra — Lisy żółte na srebrne, czyszczenie, przyciemnianie, farbowanie, uszlachetnianie; Kurtki, torebki, obuwie, rękawiczki. Zwykle i wytłaczane. samś, strusie pióra itp. Najnowsza technika zagr.

Kupujcie z 1-go źródła
Wielki wybór
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACJ wyścielanych
MATERACJ sprężyn.
ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska 73
— składzie — w podw. Tel. 159-90



ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK
marki „Rubber”
LODOWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i dresyn

Dziś i dni następnych! — Poraz pierwszy w Łodzi! — Wielki przebojowy świąteczny program!
Lot w stratosferę! — Na podbój planety Marsa! — Do walki z dzikimi ludźmi! — Dzieje brawurowej wyprawy!
W rol. gł. słynny asempton olimpijski
„RAKIETA NA MARSZA” **Busier CRABBE**
i piękna **JEAN ROGERS**
Pocz. codz. o 4; w sob., niedz. i święta o 11.30. **UWAGA! W soboty, niedziele i święta po 2 poranki o 11.30 i 13**

Wielki film romantyczny. Chłuba polskiej produkcji 1938-39. Wspaniała karta dziejowa z czasów burz i świtu wolności
FLORIAN
wg. porywającej powieści znakomity tej autorki polskiej Marii Rodziewiczówny. — Wspaniała obsada gwiazd polskiej sceny i ekranu.
St. Angel - Engelówna, K. Junosza-Stepowski, H. Grossówna, G. Pichelski, G. Orwid, J. Węgrzyn. — Reżyser: Leonard Burakowski.
Ceny miejsc: I m. 1,00, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc
W niedziele i święta nieważne. — Pocz. przedst. w dni powsz. o godz. 4, w soboty, niedziele i święta o godz. 12
Następny program: „PAWEŁ i GAWEL”

RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22
Dziś i dni następnych!
K. Junosza-Stepowski
w filmie pod tytułem **„PROFESOR WILCZUR”**
wg. powieści TAD. DOŁĘGI-MOSTOWICZA
W pozostałych rolach: **Barszczewska, Cwiklińska, Węgrzyn, Zacharewicz i inni.**
Passe-partout i bilety ulgowe, aż do odwołania nieważne!
Początek w dni powsz. o godz. 4-iej, w niedziele i święta o g. 12 w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.



PIWA

JASNE WYBOROWE
BAWARSKIE
CIEMNE-SŁODKIE
poleca na święta
największy pod względem zbytu w woj. łódzkim

Browar i Fabryka Kwasu Węglowego
Sukc. K. Anstadta
SPÓŁKA AKCYJNA



Uporczywe ZAPARCIE STOLCA

zatrąwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione resztki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy), reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otyłości.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

DOKTOR
IGNACY PIECHOWICZ
spec. choroby kobiece i akuszer.
Śródmiejska 20, tel. 107-79
Przyjmuje: 8-10 r. i 4-8 wiecz.

Dr. AKSELRAD
przeprowadził się
na ul. Piotrkowską 132
I piętro. Tel. 186-22.

Higiena to zdrowie!
Cytinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Renowacja linoleum. Pakowanie okien i drzwi.
J. HUPERT i S-ka
Piotrkowska 44, tel. 202-14.

KURSY SZYCIA, MIERZENIA KROJU, i MODELOWANIA

LINY KAUFMAN
Sienkiewicza 67 tel. 113-51 Kancelaria czynna codz. od godz. 9-18
Nowy kurs kroju rozpoczyna się 20 stycznia 1939 r.

SALON POŁCZOCH poleca **GOLFY, SUNNIE KOSTIUMY, dziane oraz POŁCZOCHY**
Piotrkowska 90, tel. 155-99 I. p. wszystkich pierwszorzędnych firm. Ceny przystępne.

Jedynie niezawodne **Zawory redukcyjne** oraz **Odwodniacze** dla wszelkich warunków roboczych. **PLYWAKI RI LISTE** jak również ze stali, miedzi i stali nierdzewnej

dostarcza **ZAKŁAD MECHANICZNY ADOLF WIESNER**
Łódź, 6-go Sierpnia 82, tel. 114-58.

KINO
Mimoza

ULICA KILIŃSKIEGO Nr. 178.
Dojazd tramw. N-Nr. 9, 4, 10, 16, 17.
Początek seansów: w dni powsz. o godz. 3 pp., w niedziele i święta o 12 w p., ostatni 9 w.

Od niedzieli 25 do soboty dn. 31 grudnia 1938 r. Wielki świąteczny nasz przebojowy program

Druga Młodość
W r. głów: Maria Gorczyńska, K. Junosza-Stępcowski, Miecz. Cybulski, M. Cw. kliniska, Zacharewicz i wielu innych
Następny program: **Granica**

Zatwierdzona przez władze państwowe **SZKOŁA KOSMETYCZNA DR. LEWISONOWEJ** kierownik dr med. **M. HELLER**
Łódź, Piotrkowska 88
Kurs nauki teoretycznej i praktycznej 4-6 miesięczny.
Informacje i zapisy na miejscu

Doktor Medycyny
Gustaw Kohn
specjalista chorób kobiecych i akuszerii
Pilsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. Jerzy TENENBAUM
CHOROBY WEWNĘTRZNE
powrócił i przeprowadził się na ul. Pilsudskiego 23, telef. 213-10

Dr. BRAUN
ul. Cegielińska 4
Telefon 100-57.
spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przyjm. od 8-11 i od 4-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-1

Dyplomowany masażysta **ELIASZ PRENSKI**
Narutowicza 9, tel. 248-05
Z praktyką w warszawskim szpitalu na Czystem. Wykonuje masaż stosowane w ortopedii, neurologii, masaż stawowy, odłuszczeniowy, wibracyjny i specjalny przy krzywicy kręgosłupa.

Dr. Jerzy Gotlib
CHOR. WEWNĘTRZNE
spec. serca
ELEKTROKARDIOGRAFIA
Legionów 25-a
tel. 260-72 przyjm. od 5-7 pp

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
10-12 i 5-7

DR. MED. Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne
Moniuszki 2
tel. 166-35
WZNOWIŁA PRZYJĘCIA

Pierwsza Przychodnia WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

WÓZKI DZIECIĘCE
KOZKA METALOWE
MATERACE
NAJTAŃSZEJ W FABR. SKŁADZIE
J. B. WOŁKOWYSKI
NARUTOWICZA 11 TEL. 137-70
REPERACJE I LAKIEROWANIE

Dr. med. ALICJA HOLENDER
Choroby nerwowe i psychiczne. Psychoterapia. Porady psychohigieniczne; dla dzieci i dorosłych od godz. 4-5 p. p., dla dorosłych od 7-8 p. p.
WARSZAWA, Kredytowa 6, telefon 242 41
Zgłoszenia telefoniczne od 8-10 r.

„OLLA” PRES. 7
NIEDOŚCIGNIONE w **JAKOŚCI** i **PEWNOŚCI**
ORYGINALNE TYLKO Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM
BEZGRANICZNIE ELASTYCZNE
PATENT FRANC. NR. 700.504
PATENT AMER. NR. 1039.704

CHORZY NA PŁUCA!

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuc oraz koklusz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby **FAGOSOL**. Przy użyciu Fagolu okazał się preparat **FAGOSOL**, gosolu zmniejsza się kaszel. — Fagosol dostać można we wszystkich aptekach. Skł. gł. apteka H. Rosenstadta, Warszawa, Plac Grzybowski 10.

PRYWATNE KOEDUKACYJNE KURSY HANDLOWE

I. Mantinbanda

W ŁODZI, UL. PRZEJAZD Nr. 12, TEL. 157-91
Wykłady w następnym półroczu rozpoczną się 16 STYCZNIA 1939 roku o godz. 7 wieczór. — Zapisy przyjmuje kancelaria kursów codziennie od godziny 11 — 1-ej po poł. i od 4 — 8-ej wieczór.
Kierownik kursów: I. MANTINBAND.

XXX „FERRUM” XXX

ODLEWNIJA ŻELIWA I WARSZTATY MECHANICZNE
ŁÓDŹ, UL. KILIŃSKIEGO 121. TEL. 218-20 I 218-37

Odlewy żeliwne wysokiej jakości: **maszynowe, budowlane, ognio- i kwasoodporne**

Obróbka kół zamachowych, pasowych i linowych do 3 m. średnicy, oraz wszelkich części maszyn

Skrzynki zgrzebne na łożyskach rolkowych wg. patentu Nr. 24375, mimośrodowy na łożyskach kulkowych dla grempli.

PIERWSZA ecznica stomatologiczna

ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI

r. med. Sado Merskiego

Ch. usz, zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2
Początek o g. 4

ERROL FLYNN

ROBIN HOOD

W rolach głównych: **ERROL FLYNN, OLIVIA de HAVILLAND**

FILM — GIGANT!

FILM — PRZEŻYCIE!

KAŻDA SCENA — ARCYDZIEŁEM!

CORSO

Początek seansów o godz. 4 po poł. W soboty i niedziele — o godz. 12.
GENY MIEJSC OD 50 GROSZY

Dziś i dni następnych!

Poraz pierwszy w Łodzi.

Wielki podwójny świąteczny program!

I. „BOOLOO”

w r. gł. Colin Tapley i Jayne Regan
Wstrząsające sceny polowania na dzikie zwierzęta, słonie i pytony!

Wielka bomba śmiechu i humoru

BUSTER KEATON

w szampańskiej komedii p. t. „Chemik”

Księgi Handlowe

w wszelkiego rodzaju do nabycia
bezpośrednio — wyłącznie
w fabryce ksiąg handlowych

N. D. Popowski i S-ka

Łódź, 11-go Listopada 14, tel. 111-68

Uwaga: Na żądanie tele-
foniczne wysyłamy na-
szego przedstawiciela
z kolekcją.



Przeciw cierpieniom
narządów
TRAWIENIA I WĄTROBY

przy kamieniach żółciowych,
zapaleniu woreczka żółci-
owego stosuje się zioła przeciw
cierpieniom narządów trawie-
nia i wątroby ze znakami słown

CHOGAN

OSKARA WOJNOWSKIEGO

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.
Po cenie Zł. 4.75. Adres dla bezpośrednich zamówień:
Oskar Wojnowski, Warszawa, Wojciecha Górskiego 3 m. 4.

Centralna Ładownia

Akumulatorów

RADJOWYCH
SAMOCHODOWYCH
MOTOCYKLOWYCH

WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE
AKUMULATORÓW

Łódź
PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.

NA TELEF. WEZWANIE
TEL. 205-21 TEL.
ODBIERAMY I DOSTAR-
CZAMY AKUMULATORY
DO DOMÓW

12 URZĄD SKARBOWY W ŁODZI
Nr. IV. A-09-131-R-38

Łódź, dnia 21 grudnia 1938 r.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o po-
stępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580)
podaje się do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania należności Skar-
bu Państwa i obcych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wy-
szereżonych ruchomości:

- | | |
|---|--------------------|
| W dniu 28 grudnia 1938 r. | |
| ul. Karolewska 45, mydło i odpadki 300 kg. | zł. 720.— II ter. |
| ul. Brzozowa 3, maszyny i arkusze blachy, 39 szt. | zł. 1760.— I ter. |
| ul. Targowa 57, krosna do wyr. jedwabiu, 3 szt. | zł. 700.— II ter. |
| W dniu 29 grudnia 1938 r. | |
| ul. Dąbrowska 99, cegła palona, 56.000 szt. | zł. 1230.— I ter. |
| ul. Niższa 20, cegła palona, 96.000 szt. | zł. 2320.— II ter. |
| ul. Siarczana 5, cegła, 23.600 szt. | zł. 650.— II ter. |
| ul. Napiórkowskiego 75, tokarnia mech., 1 szt. | zł. 565.— II ter. |
| W dniu 30 grudnia 1938 r. | |
| ul. Senatorska 35-37, 2 maszyny do wyrobu przędzy | zł. 1000.— I ter. |
| ul. Senatorska 35-37, odpadki wigan, 700 kg. | zł. 570.— I ter. |
| ul. Senatorska 35-37, zgrzeblarki, 3 szt. | zł. 5000.— I ter. |
| ul. Główna 41, meble i zegarek, 24 szt. | zł. 665.— II ter. |
| W dniu 31 grudnia 1938 r. | |
| ul. Kilińskiego 88, towar tryk., 60 kg. | zł. 600.— II ter. |
| ul. Kilińskiego 88, przedza grzebnia, 6 skrzyń | zł. 2000.— II ter. |
| ul. Piotrkowska 218, krosna tkackie, 13 szt. | zł. 2600.— II ter. |
| ul. Główna 37, artykuły spoż., 1290 kg. | zł. 1600.— I ter. |
| ul. Piotrkowska 208, materiał „Mexico” 75 szt. | zł. 2800.— I ter. |
| ul. Kilińskiego 88, przetwory chem. 16beczek i worków | zł. 1900.— II ter. |
| ul. Kilińskiego 88, towar podszewk, 13 szt. | zł. 580.— I ter. |

Zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji w godzinach od 10
do 16-ej w miejscach wyżej wskazanych.
Za Naczelnika Urzędu
(B. WALCZAK)
Kier. Działu Egzekucyjnego

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, mo-
czopielowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiesz.
w niedziele i święta od 10—1 pp.

DOKTOR HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p
Tel. 262-98
przyjmuje od 8—11-ej i od 6—9 w.,
w niedziele i święta od 9—12.30 pp.
Dla skórnicy chorych godz. ambulator.
od 10—11-ej i od godz. 5—6-ej pp.

Dr. J. Nadel

AKUSZER-GINEKOLOG
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 10—12 i od 4—8 w.
Andrzeja 4, tel. 228-92

Dr. med. M. RUNDSZTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84

KINO TON

Kopernika 16, tel. 140-72

Dzisiaj i dni następnych, Świąteczny program! Nasza genialna rodzaka
GWIAZDA POLA NEGRI w wielkim filmie erotycznym
GWIAZD który znów stawia ją na wy-
ższych sławach p. t. **Tango Notturmo**
Film o kobiecie, która z wyższ szczęścia została repchnięta na dno
nędzy i upadku! — Największy sukces ekranów zagranicznych
Pocz. w dni powsz. o g. 4, w soboty o g. 2, w niedziele i święta o 12

ÓAZA

11 LISTOPADA 16

Świąteczny program!

Shirley Temple

w filmie p. t. **Pasażerka na gapę**
Nadprogram: Kolorówka. Uwaga! Sala dobrze ogrzana

ZAMIAST ODPISAĆ LUB ODRYSOWAĆ —
korzystaj
z fotokopii „INTRO”

Zamówienia od 2.— zł. przyjmują:

Zakład fotogr.
„A. B. C.”
PRZEJAZD 1

INSTYTUT
»INTRO«
PIOTRKOWSKA 80

Skład przyb. fotogr.
J. MORGENSTERN
PIOTRKOWSKA 40

KSIĘGI HANDLOWE

w wielkim wyborze nabyć można
najtaniej w firmie

CH. GRYNBAUM

Łódź, Nowowiejska 20, tel. 174-68.

Gabinet Kosmetyczny „JADWIGA”

Kilińskiego 86, m. 26, tel. 185-47
przyjmuje od 10 do 2 i od 4 do 8
Porady bezpłatne.
Dla urzędniczek specjalny rabat.

DR. MED. NIEWIAŹSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—12

Gabinet Kosmetyki LECZNICZEJ I TOALETOWEJ

C. Burzyńska
Piotrkowska 132, I p. fr., tel. 136-55
Usuwanie wszelkich defektów cery
oraz spęczających włosów.

Farbiarnia Futer

egz. od 1918 r.
chemik H. Schoenman
PIOTRKOWSKA 81
Farbowanie, przyciemnianie, odtłuszc-
nianie, czyszczenie wszelkich futer
najnowszą techniką lipską i francuską.
Zieliką bagdadom przywraca się
pierwotny kolor. — CENY NISKIE.

SEKCJA pielęgniarek i higienistek

poleca pielęgniarki
Prywatne pogotowie Lekarskie
Legionów 6
tel. 12-333

Gimnazjum Koedukacyjne Wieczorne dla dorosłych im. P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej)

ORAZ
GIMNAZJUM MĘSKIE (dzienne) im. P. O. W.
przyjmuje zgłoszenia kandydatów w dn. od 2 do 10 stycznia 1939 r.
Sekretariat czynny w godzinach od 10-12 i 18-20.
Łódź, ul. Śródmiejska Nr. 5, tel. 226-48
Dyrektor S. Stankiewicz.

PROF. MUZYKI F. HALPERN

ul. KOŚCIUSZKI 53

Zapisy na lekcje 4—5

Dr. med. L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i moczopielowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
prejmuje od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

TYLKO REKLAMA
w dziale
DROBNYCH OGŁOSZEŃ
GŁOSU PORANNEGO
daje odpowiednie rezultaty!

Dr. med. Jerzy SUDYA

Akuszer Ginekolog
LEGIONÓW 11, tel. 115-27
przyjmuje od g. 8—10 rano i 4—8 wiesz.

DR. MED. Jerzy Suffczyński

CHIRURG I UROLOG
NARUTOWICZA 49
Telef. 25-992.
Przyjmuje od 5—7 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA TEOFILA LANDSBERG

Sienkiewicza 6
tel. 209-07. Przyjm. 10—1, 3—7

DR. MED. E. Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA S. Watnicka

POWRÓCIŁA
Napiórkowskiego 65
(róg Lubelskiej) tel. 172-33
Przyjmuje 9—1 i 3—8 w.

LEKARZ - DENTYSTA H. LEWITA-FUCHSOWA

Narutowicza 59
tel. 121-16.
Godz. przyjęć: 11—1, 3—6.



MICHELIN

Wartownia Opon i Części Zamiennych • POLSKI FIAT — CHEVROLET
FORD — BUICK etc. —
NAJTANSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU!

JOACHIM GERSON i S-ka Narutowicza 16, tel. 128-30
WEŚKIE Z UL. PILSUOSKIEGO

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-
datkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie —
40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—
Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetryowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem
redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca
50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajnie (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50.
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogło-
szenia w dodatku niedzielnym „Rewia” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej,
firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

CAPITOL

MUSISZ!

zobaczyć dalsze dzieje „Znachora”
jako Kazimierz Junosza-Stepowski

„PROFESOR WILCZUR”

W pozostałych głównych rolach:

Barszczewska, Węgrzyn, Cwiklińska

— Passe-Partout i bilety ulgowe nieważne do odwołania! —
Ceny miejsc na wszystkie seanse od **54 groszy.**

GABINET KOSMETYCZNY

„ISABELLE”

BELLI GOLDBERGOWEJ
NARUTOWICZA 40

Tel. 122-23. Przyjmuje od 10—7.

Do akt Nr. Km. 1940/38

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 5-go, zamieszkały w Łodzi, przy Al. I-go Maja nr. 34, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 28 grudnia 1938 roku o godz. 12-ej w Łodzi, przy ul. Kilińskiego nr. 24/26 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: samochodu ciężarowego marki „Chevrolet”, dwutonowy nr. silnika 30439933 z kołem zapasowym na chodzie, oszacow. na sumę zł. 1.200, który obejrzeć można w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 17 grudnia 1938 r.

Komornik: (—) St. Dulkowski

Do akt Nr. Km. 2496/38

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 5-go, zamieszkały w Łodzi, przy Al. I-go Maja nr. 34, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 30 grudnia 1938 roku o godz. 13-ej w Łodzi, przy ul. Narutowicza nr. 52 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: pianina czarnego, szafy garderoby orzechowej, szafy do odzieży i tapczanu, oszacowanych na łączną sumę zł. 750, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 17 grudnia 1938 r.

Komornik: (—) St. Dulkowski

Do akt Nr. Km. 2774/X/38

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 10-go, Leonard Naborowski, zam. w Łodzi, przy ul. Zachodniej nr. 41, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1939 r., o godz. 13-ej w Łodzi, przy ul. Mielczarskiego nr. 8, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: lichtarza, żyrandola, palta, ubrania, ksiąg, 2 par firanek, maszyny, stołu i in. mebli, oszacowanych na łączną sumę zł. 553, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 20 grudnia 1938 r.

Komornik: (—) L. Naborowski

Świąteczny program

„GRAND-KINA”

...za jedną chwilę szczęścia, za jeden błysk radości, zapłaciła
całym życiem, życiem smutnym i pełnym goryczy...

ST. ANGEL - ENGELÓWNA — LIDIA WYSOCKA — INA BENITA — I. MALKIEWICZ — DOMAŃSKA — M. CYBUŁSKI — ST. SIELAŃSKI — J. ORWID

W FILMIE WG. A. MARCZYŃSKIEGO

„SERCE MATKI”

W niedzielę, 25-go i w poniedziałek,
26-go b. m. 2 poranki. Ceny miejsc

85 gr. i 1.109

Passe-partout, bilety ulgowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne

Institut



Cosmetyka lecznicza
Lampa kwarcowa

Al. Kościuszki 41
tel. 204-89

CIEPŁO W MIESZKANIU

Uszczelniam okna i drzwi systemem, który chroni od zimna, wiatru i kurzu.
TRWAŁOŚĆ KILKULETNIĄ.

F. Pinczewski
Tel. **182-81**

DR. MED.

H. Rózaner

Specialista chorób
skórnych, wenerycznych
i seksualnych
POWRÓCIŁ

Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98

przyjmuje od 9—1 i 5—9 wiecz.

Do akt Nr. Km. 2466/38

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 5-go, zamieszkały w Łodzi, przy Al. I-go Maja nr. 34, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 28 grudnia 1938 roku o godz. 12-ej w Łodzi, przy ul. Cegielnianej nr. 30 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: pily taśmowej kompletnej z własnym silnikiem 2,50 KM., oszacowanych na łączną sumę zł. 1.200, które można oglądać w dniu licytacji, w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 17 grudnia 1938 r.

Komornik: (—) St. Dulkowski

„REWIA”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 51 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 24-go grudnia 1938 r.

Dzisiejszy numer
„REWIA”

zawiera:

Roman Brandstaetter: Piłsudski i Conrad.
L. Lourie: Pisarze przeciwko dyktatorom.
J. Halamski: Wywiad z Karolem Rappoportem.
W. Baumgarten: Hinduskie Boże Narodzenie.
Junius: Antysemityzm.
L. Łozowski: Prawo termidora.
J. K. Urbach: Tragedia Batorego.
Iza Norska: Czy człowiek ma jeszcze serce?
***: Życie na piętach.
A. Dygasiński: Książę pomorski pacyfista.
Lu Ernst: Cyganeria.
W. Lichtenberger: Mateczka.
Borys Szegedi: Garnek.

REDAKTOR:
GUSTAW WASSERCUG

ROMAN BRANDSTAETTER

PIŁSUDSKI i CONRAD

W roku 1914 po raz pierwszy od czasu wojennej epoki, owianej legendą Raszwyn i Elstery, pomiędzy polskim żołnierzem a polskim wodzem zadziergnęły się mityczne węzły obopólnej ufności i ślepego przywiązania. Po przez Podkarpacie, Wołyń, przez okopy, dymiące krwią i znojem, przez ziemię, spowite w koronę koleczastych drutów, biegł front woli narodowej, zakłętej w postaci Piłsudskiego.

Jeżeli więc rzucimy okiem na dzieje zmagania Polski o byt niepodległy, łatwo skonstatujemy, że od czasu ks. Józefa Poniatowskiego, skupiającego w sobie wszystkie najdosłajniejsze walory naczelnego wodza — dopiero w Piłsudskim odnalazły nowocześnie dzieje polskie skończone nie doskonały wyraz tych cech, które w sumie stanowią o pojęciu wodzostwa. W okresie stu trzydziestu lat niewoli, wyrażały w cieniu narodowych nocy postaci tragicznych wodzów, którzy wprowadzili posiadali niepospolite często zdolności organizacyjne, uskrzydłone myślą twórczą, pozbawieni jednak byli odwagi wielkich i ostatecznych decyzji. Ani Chłopiński, ani Lelewel, ani Czartoryski, ani Langiewicz, ani Traugott — nie byli tymi typami wodzów. Oni — męczennicy, literaci, dyplomaci, historycy — konali na szubienicach, staczali hamletyczne walki przy stołach rządów tymczasowych, załamywali się w nastrojach szekspirowskiej tragedii, zamieniali się w perspektywie dziejów w strzaskane pomniki narodowej sławy — ale nie wychodzili prawie nigdy poza smugę cienia mniej lub więcej udanej gry politycznej. Nikt z nich nie wyszedł poza — dramat omyłek.

Czyje usta za tymi współtworzyły i wymodliły idealny wizerunek wodza? — Gdzie szukać, w czyich dziełach, pieśniach i epopejach, wymarzonej postaci dowódcy, ogniskującego w sobie najwyższy sens wodzostwa? Jest zjawiskiem niezwykle znamienym, że polski romantyzm, mimo swej wysokiej potencji narodowej, ani w jednym z utworów swojego okresu nie przekazał przyszłym pokole-

niom duchowego obrazu wodza. Mickiewiczowski Konrad? Hrabia Henryk Krasieński? Kor-dian Słowackiego? Wszystkie te postaci mimo swoich duchowych walorów, załamowały się w obliczu wielkich decyzji, — przeobrażały się w bolesne symbole narodowej tragedii, w których wprowadzić można było do-patrzeć się rysów wielkości, ale nigdy nie można ich było pa-sować na pierwowzór władzy, sprawującej „rząd dusz“.

Duchowego wizerunku wodza w tych rozmiarach, w jakich on objawił się w niezłomnej postaci Piłsudskiego, nie odnajdziemy w całej porozbiorowej literaturze. Doszukamy się może w wielu postaciach tych i o-wych cech wspólnych z duchową strukturą Twórcy Legionów i Pierwszego Marszałka Polski, może nagle zaobserwujemy tę lub ową cechę, łączącą go z po-jęciem wodzostwa w stylu Słowackiego, może objawi się nam kilkanaście rysami charakteru w tej lub owej postaci „Trylogii“.

W czyjej więc duszy polskiej narodziła się idea wodzostwa, opartego o zrab *proźni*, bezkompromisowej, niekiedy bezli-tosnej, lecz zawsze *śmiernej* i szla-chetnej decyzji? Narodziła się w literackiej twórczości czło-wieka, wyrosłego w kategoriach klęski, wychowanego przez ojc-a, w którego sercu skupiły się może najboleśniejże przeżycia epoki. Pamiętacie przepiękną scenę w „Tajfunie“ Josepha Conrada, gdy żywił morski roz-pętł się nad statkiem, a pierw-szy porucznik „Nan Shanu“ pod czas chwilowej nieobecności ka-pitana, który po długich godzi-nach czuwania udał się do ka-juty, by przez drobny ułamek czasu wypocząć — sam pozo-stał na pokładzie w obliczu sza-lejącego tajfunu? Biedny po-rucznik Jukes nigdy wprowadzić nie znał uczucia strachu, ale zawsze szczęśliwy był, ilekroć w czasie burzy dowódca obecny był na pokładzie.

„Obecność kapitana na pokla-dzie podczas tajfunu — pisał Conrad — sprawiała mu ulgę, jak gdyby kapitan wskutek te-go, że wyszedł na pokład, ścigał na siebie całą nieomal za-

wziętość tajfunu. Albowiem ta-ki jest przywilej wodzostwa i jego brzemię. A kapitan Mac Whirr na nieczyje barki nie mógł zrzucić odpowiedzialności.

Taka bowiem jest samotność wodzostwa“. W tych słowach Josepha Conrada, pisarza polskiego pochodzenia, kryje się naj-istotniejszy sens tragedii i wiel-kości wodza. Sens ten podpatrzy-ny i okryty przez „porucznika dalekiej żeglugi“, podczas ocean-icznych rejsów, skupia w sobie wszystkie rycerskie i dramatycz-ne cechy naczelnej władzy, tak jak ją w niedościgłych ideałach pojmować i oceniać zwykli w-czestnicy powstańczych kafa-strof. A może Joseph Conrad ten ideał podpatrzył nie u kapita-nów angielskich statków, ale po prostu zdołał wymanować z sie-bie w kształcie doskonałej tezy sens takiego wodzostwa, o jakim naprózno marzył ojciec jego, we-teran roku 63-go, ideowy współ-twórca tego samego okresu, któ-rego spuścizną obciążony w ży-cie, wstąpił Józef Piłsudski? — Więc może to nie żegluga przez wszystkie oceany świata wytworzyła w umyśle Conrada najgłę-bszy sens wodzostwa, ale zdziłał to narodowy instynkt odziedzic-zony po powstańcu Apollonie Korzeniowskim, który w życiu swym nigdy nie doznał laski wal-ki u boku takiego wodza, o jakim marzyły naprózno długie pokole-nia powstańców? Może więc tra-giczny zesłaniec teraz poprzez twórczość swego jedynaka wy-powiedział swą tęsknotę za idea-łem człowieka „rząd dusz“ dzierżącego?

Wróćmy jeszcze na chwilę do „Tajfunu“ i posłuchajmy rozmowy, jaką w poświacie szalejącej burzy prowadzi kapitan Mac Whirr ze swoim pierwszym po-rucznikiem Jukes'em. Jukes jest zdania, że kapitan najniepotrzeb-niej wprowadził statek w obręb tajfunu, podczas gdy mógł prze-cieć nałożywszy drogi, spokojnie burzę okrążyć. Kapitan jednak inaczej pojmuje swój obowiązek — wodzostwa. Oburzają go sło-wa Jukes'a. Zdaniem bowiem Mac Whirra, burzy, skoro staje statekowi w drodze, wymijać nie wolno. Ucieczka przed burzą, nie jest godna człowieka, któremu w

zaufaniu powierzono los okrętu, zdatnego do żeglugi...

„Jeżeli burza nas zatrzyma — tłumaczy kapitan swemu młode-mu porucznikowi — wszystko w porządku! Mamy pański dzien-nik okrętowy i będą w nim wszystkie dane o burzy. Lecz przypuśćmy, że wykręcając z dro-gi, przyszedłbym z dwudniowym opóźnieniem i spytał by mnie: — Gdzie pan był przez ten czas — kapitanie? — Co na to mógł-bym odpowiedzieć? — Wykręca-łem, by uniknąć burzy — odpo-wiedziałbym. — A oni na to: — Musiała to być wściekła burza, kapitanie. — A ja: — Nie wiem, bo okrążyłem ją! Pojmujesz pan, poruczniku Jukes?!... Sztorm jest sztorm, panie Jukes!!!... I zdatny do żeglugi parowiec powinien mu stawić czoło. Zawsze dużo burz tłucze się po morzach i jedy-nie rozumną rzeczą jest przebiec się przez sztorm, gdy się go na-potka!“

Są to najpiękniejsze słowa, jak-że kiedykolwiek wypowiedziano o wodzostwie. W tych kilku ostrych, zdecydowanych zda-niach, zawarł Conrad, spadko-bierca styczeńskiej tradycji, istot-ną wartość moralną i sens naj-głębszy dowództwa, granicę jego honoru i etyki, romantyzm czło-wieczej odpowiedzialności za po-wierzoną mu misję. Tak po pol-sku i po żołniersku, jak to właś-nie uczynił ten angielski pisarz, nie określili przeznaczenia wodza żaden z polskich romantyków, ża-den z tych polskich myślicieli, którzy z klęską narodową wal-czyli. Albowiem tak boleśnie, tak dramatycznie mógł określić sens wodzostwa tylko ten, który u-ciekl przed klęską i przeżywał osobisty dramat z powodu nie-spełnionego obowiązku, albo ten — który klęskę zwyciężył.

Piłsudski nigdy nie okrążył bu-ry... Szedł w burzy najwięk-szej... Że maszty burza łamała, że wiecher obalał budkę sterniczą, że burza trzeszczała pod napo-rem wody, że woda zmywała lu-dzi z pokładu — to wszystko jest drobiną nieważną, pyłkiem ni-klým w obliczu dostojnej i hero-icznej misji, jaką na swe barki wziął kapitan, by z honorem prze-bić się przez burzę, do spokojnej

przystań. Lecz czy Mac Whirr, wspaniały przedstawiciel indywi-dualizmu, wypełniający roman-tyczną misję swego obowiązku, naprzekór groźnym przeciwno-ściom losu, zawsze miał pewność zwycięstwa, prowadząc swój „Nan Shan“ przez szalejący taj-fun? O, nie! Ulegał zwątpieniom i pesymizmowi! Nawet w pewnej chwili był przekonany, między 4 a 6 godziną w nocy, że statek „Nan Shan“ godziny dłużej nie utrzyma się na powierzchni wo-dy. Ale o tych zwątpieniach jego nikt nie wiedział. Albowiem za-chowanie wątpliwości tylko dla siebie — jest też przywilejem wo-dza, jego nieskazitelnej czystości charakteru i twardej woli.

Tyle — Conrad.

A Piłsudski?

„...Rachunek każdego wodza jest niezwykle trudny i zawily — powiedział Piłsudski na zjeździe legionistów w Krakowie. — To nie jest martwa cyfra, to nie jest tylko martwy przedmiot, który się daje ważyć, wymierzyć, zil-czyć, który jest materialnym za-pewnie rzemiosłem. Wódz musi umieć rachować i przebywać tam, gdzie rachunek już zatra-ca pewność, gdzie są tylko praw-dopodobieństwa i to prawdopo-dobieństwa nadzwyczajnie chwil-jne. Rachunek taki jest za-wodny, rachunek taki wzbudza tysiące wątpliwości... Wódz wszystkie wątpliwości zdusił w sobie musi i zachować je tylko dla siebie, a dać innym pewność siebie, chwilę wytrwania w naj-cięższych chwilach“.

Wraz z tymi słowami Piłsud-skiego wstępujemy w zaczarowa-ny kraj samotności. Tutaj może w kategoriach przez nikogo nie-dostrzeżonej walki jednostki, pragnącej przez trud życia za-służyć na łaskę dźwignia odpo-wiedzialności za honor pokole-nia lub — statku, tutaj może — odnajdziemy rozwiązanie, dla-czego porucznikowi angielskiej marynarki udało się rozwiązać tajemnicę wodzostwa, a Szare-mu Brygadierowi ideę wodzo-stwa w czyn wprowadzić. Prze-cieć porucznik angielskiej marynarki — uciekł przed klęską, przecieć Szary Brygadier — klęskę zwyciężył...

Pisarze przeciw dyktatorom

Niemiecka literatura emigracyjna tworzy wartościowe dzieła

Jest wielka i pocieszająca nie współmierność między pojęciami literatura i dyktatura. Nigdy nie zdarzyło się na przestrzeni dziejów, by harmonijnie współdziałały one w pracy nad posuwaniem się ludzkości naprzód, by rozwój ich podlegał wspólnym prawom i sprzyjał wspólnemu oddziaływaniu na społeczeństwo. Tam, gdzie udało się zwyciężyć dyktaturze, tam literatura zamierała, niszcząc jedynie w pochwalnych hymnach, smutnie żarząc się w szeroko rozbudowanej, ale jakże mało wartościowej pogoni za dostarczeniem samej tylko rozrywki. Jeśli istniała dalej i kontynuowała swą szczytną misję, to na emigracji, w podziemiach, wbrew rabusiom wolności. To też jej zwycięstwo, mozolne, nieprędkie, ale trwałe — oznaczało zarazem zmierzch samozwańczych bożków. Jeśli nie zawsze tak było, to dlatego, że nieraz w dziejach dyktatury stanowiły — zwłaszcza w pierwszych fazach swej działalności — czynnik postępu.

Dla współczesnych literatur zagadnienie dyktatury nie jest bynajmniej oderwanym, abstrakcyjnym tematem. Kilka wielkich narodów Europy i kilka wielkich literatur odmierzyło miarę cierpienia swego narodu, całą grozę i całe szaleństwo barbarzyństwa. Gdy na placach niemieckich miast płonęły stosy, na których jakże najwinnie, gestem Napoleonów z Kochanówka usiłowano spalić — na zawsze zniszczyć — jakby to

było naprawdę możliwe — najbardziej wartościowe dzieła niemieckiej literatury, zapomniało o tym, że znajdują one — nawet gdyby barbarzyństwo miało zalać pół Europy — taki kraj, taki zakątek, z którego nieśmiertelny duch Heinego, Freuda, czy Tomasza Manna, Einsteina czy Zweiga kontynuować będzie swą śmiałą i szlachetną misję przeznaczenia zjadaczy chleba.

To też właśnie literatura niemiecka — chwilowo emigracyjna — tworzy dziś, przekształcając w wymiary wizji artystycznej gorzki urodzaj rzeczywistości niemieckiej, wartości, których doniosłość przekracza znacznie ramy jednej literatury i granice jednego narodu. Dla pisarza najbardziej interesujące jest bez wątpienia zagadnienie źródeł sukcesu dyktatury, krótkotrwały, ale niemiędy istniejący, ważki rząd dusz, zdołany byty za zgodą wielkich odłamów narodu. Że były czynniki, którym zależało na zwycięstwie dyktatury — to jasne. Ale dlaczego i w jaki sposób zdołała ona, przynajmniej w pierwszej fazie dojrzewania do władzy, zachwycić i oczarować t. zw. szarego człowieka — rozległą warstwę drobnomieszczaństwa, inteligencji, chłopstwa, a nawet części proletariatu? Czy były to tylko motywy natury materialnej, czy też psychologicznej? Czy było to zwycięstwo rozumu, czy tryumf uczucia? Weźmy dla przykładu powieść IRMGARDY KENN „Po północy”. Bohaterką książki jest prosta

dziewczyna, nie znająca się na polityce. Jej otoczenie — oczywiście nie to inteligentkie, które jeśli służy dyktaturze, to z musu, „dla chleba, pani, dla chleba“ — ale całe drobnomieszczaństwo, staje murem za dyktaturą. Jednym z elementów, na których buduje swe zwycięstwo dyktator, jest jego osobisty czar. Jego umiejętność hypnotyzowania tłumów.

W swej najnowszej powieści opisuje ERYK MARIA REMARQUE wiec zwolenników dyktatury. Mówca rzuca słowa, pełne wiary w zwycięstwo i słusność. Ale nie argumenty i cyfry przekonują słuchaczy, nie one sprawiają, że pewnego dnia czynnie i samym swoim biernym przyzwoleniem dopomogą mu do zwycięstwa. W tych słowach, w histerycznym krzyku, teatralnym geście, walających oczach mieści się dla szarego człowieka pewność — najzupełniej pozarozumowa, że na tym człowieku można polegać. A więc nie rozum bierze udział w zwycięstwie dyktatury, nie apelowanie do niego zdziała cuda. Więc może uczucie? Ono również nie. We wspomnianej wyżej powieści Irmgardy Kenn znajdujemy doskołały opis poddawania się drobnomieszczaństwa triumfującej bestii. Budzi ona w tych ludziach najgorsze instynkty. Glo ryfikacja silnej osobowości woda budzi karykaturalne reminiscencje. W każdej z tych pożalowania raczej godnych duszy-czek, niby w wklęsłym zwierciadle widać odbicie dyktatora-

boża. Budzi się w nich egoizm jaskiniowca. Wywalczyli swym osobowościom smutne zwycięstwo denuncjantów i pochlebców. Jakże wygodnie im z tą możliwością, ubierania swych drobnych i podłych celów w nazbyt szeroką tożę narodowego posłannictwa, spełniania dziejowej misji. Zwycięstwo dyktatora nad masą dokonywa się wzajemnie za strasliwą inflację zarówno uczucia, jak i rozumu. Nie mówiąc już o czynnikach estetycznych, które powodują opozycję takiego np. bohatera powieści BRUNO FRANKA: „Paszport podróży”, księcia i estety.

Cóż przeciwstawiają pisarze niemieccy temu zwycięstwu jaskiniowca? W imię jakich wartości ośmielają się walczyć z zwycięzcami — w trudnych, tragicznych warunkach emigracji, rozsiani po całym świecie w Indiach (FINK), Palestynie (ARNOLD ZWEIG), Ameryce (TOMASZ MANN)? Czy przemiając w imię jakiegoś wspólnego programu politycznego? O toż nie. Apelują do najprostszyc przejawów uczuciowego życia człowieka. Powieść REMARQUE'A „Trzej towarzysze” jest peanem na cześć przyjaźni, nazwijmy ją męską — przyjaźni zrodzonej w okopach i sięgającej poza śmierć.

Bohaterka Irmgardy Kenn walczy o miłość. I mimo, że nic nie zmusza jej do zajęcia czynnej postawy wobec niemieckiej rzeczywistości, musi uciekać z dyktatorskiego raju dlatego, że niema w nim miejsca na jej

prostą, lecz wielką miłość. Pozostaną tam ci, którzy się zapredali — między nimi bohater wspaniałej powieści KLAUSA MANNA „Mefistofeles”, aktor, komedian, raczej żalony Faust, niż demoniczny Mefisto.

Ale pozostaną również inni. Ci, którzy, jak bohater powieści ANNY SEGHERS „Die Rettung”, nie brali dotychczas udziału w politycznych rozgrywkach. Robotnik, trzymający się zdala od polityki, wierny jedynej idei i jedynej wartości koleżeństwa i przyjaźni. Jeden z tych, którzy biernością dopomogli do zwycięstwa dyktatora. I dopiero wtedy, gdy widzi, że nowe prawdy wykluczają istnienie tamtych uczuć, zstąpi w podziemia, by walczyć.

Temu dorobkowi niemieckiej literatury emigracyjnej (wspomnijmy tu jeszcze dalszy tom cyklu wojennego A. ZWEIGA: „Intronizacja króla”) cóż może przeciwstawić z trudem hodowana literatura „kierowana”? Niema dziś ani w Niemczech, ani we Włoszech, pisarza, czy dzieła, godnego uwagi. Dla kultury europejskiej ważne jest to, co napiszą MANNOWIE, ZWEIGOWIE, co napisze IGNAZIO SILONE. Nie tylko dlatego, że ich dzieła jedynie reprezentują wielkie walory artystyczne, ale przede wszystkim dlatego, że w harmonii z tymi walorami występują wielkie, a zarazem proste wartości ideowe, którym na imię przyjaźń i miłość, koleżeństwo i dobroć, demokracja i wolność

L. L.—

Historyczne obrazy dla pawilonu polskiego na wystawie światowej w Nowym Jorku



Na otwartej w tych dniach wystawie w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie, zwraca specjalną uwagę seria historycznych obrazów, zamówionych dla sal honorowych polskiego pawilonu na wystawie w Nowym Jorku, ilustrujących momenty z historii polskiej o znaczeniu ogólnoeuropejskim. Autorami tych obrazów jest 11 członków Bractwa Św. Łukasza, którzy podporządkowali się idei wspólnego dzieła, tworząc kompozycje o jednolitych walorach. Powyżej reprodukowujemy cztery z pośród wymienionych obrazów:

1. Bolesław Chrobry, witający Ottona III, pielgrzymującego do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. (Rok 1000). — 2. Chrzt Litwy (Rok 1386). — 3. Odsiecz Wiednia (Rok 1683). — 4. Konstytucja 3 Maja (Rok 1791)

Dyktatura nie daje szczęścia

Dnia 12 marca r. b., kiedy miliony Austriaków nagle dowiedziały się, że zostały „wcielone” do Rzeszy Niemieckiej, nagła zmiana rządów demokratycznych na dyktaturę wywołała efekt piorunujący. Szarego człowieka nowy reżym przynębił i niejako spłaszyl.

Ludzie byli przyzwyczajeni do mówienia, co im się podobało. Wiedeń był kuźnią politycznych dowcipów, a wiedeńscy byli najmiłszymi i najswobodniejszymi ludźmi na świecie. Obecne panowanie przymusu zmroziło ich i przestraszyło.

Gdybyś, Czytelniku, był typowym wiedeńskim, nie byłbyś wcale „niemcem”, lecz prawdopodobnie pochodzenia mieszane — polskiego lub węgierskiego, rumuńskiego lub chorwackiego. Ale teraz dzieci twoje są dziećmi państwa niemieckiego, dziećmi Hitlera, i otrzymują psychiczny trening, który jest zabezpieczeniem dyktatora na przyszłość. W szkołach publicznych, czy prywatnych, uczą dzieci ubarwionej wersji historii, w której cnoty niemieckie są wywyższone, a rozwój ludzkości ujawnia się, jako stały postęp ku najwyższej wspaniałości Adolfa Hitlera. Musztra wojskowa i parady, masowe śpiewy i wycieczki, patriotyczne uroczystości wszelkiego rodzaju, szybko ogarniają wyobraźnię dzieci, jak się to ujawniło z pełnym powodzeniem zarówno we Włoszech, jak w Niemczech. Ci młodzi ludzie nie pytają, czy jakieś hasło jest prawdziwe, lub piękne; pytają, czy jest patriotyczne, czy prowadzi do zaszczytu, sławy i potęgi Niemiec.

I oto, gdy wracasz wieczorem do domu z biura, dzieci twoje mówią do ciebie językiem, który trudno ci zrozumieć. Faszyzm gruntownie je zmienił. Jeżeli te dzieci opowiadają ci, że Niemcy wygrały wojnę, a jedynie pokój

je oszukał (w co młodzież niemiecka wierzy), nie możesz z nimi dyskutować. Dzieci nie rozumiały by cię; co więcej, mogły by cię zadenuncjować następnego dnia w szkole. Ulegają one bez zastrzeżeń perswazjom nazistowskiej emocjonalnego patriotyzmu do tego stopnia, że uważają, iż ich obowiązek wobec państwa jest większy, niż wobec rodziców.

A o ile dzieci twoje, maszerujące gęsio i wołające „Heil Hitler”, nie wywołują w tobie wrażenia, że jesteś obcym pod tym nowym reżymem, to napewno dokonają tego gazety. Wiedeńskie gazety były zwykle żywe, przynoszące wiele wiadomości zagranicznych, sprawozdania z codziennych wypadków w stolicy i obszernie krytyczne artykuły ze wszystkich dziedzin. Zostały one z żelazną dyscypliną okrojone do poziomu wszystkich innych gazet niemieckich, drukujących dzień za dniem te same rzeczy: przemówienia przywódców nazistowskich; punkt widzenia nazistowski w stosunku do wszystkiego, łącznie z teatrem i muzyką; wiadomości o mianowaniach i zmianach w samej partii nazistowskiej. Wiele tych wiadomości jest sprzecznych z tym, co na własne oczy widzisz i na własne uszy słyszysz. Czytasz np., że w ubiegłym miesiącu było tylko 150 aresztowań; a jednak wiesz osobiście, że 200 robotników zabrano przedwcześnie z jednej tylko fabryki.

Jeżeli szukasz przytułku w swej ulubionej kawiarni, potykasz się o cały szereg nowych trudności. Przede wszystkim filiżanka kawy z kremem, zwykła wiedeńska rozrywka wieczorna, kosztuje więcej, niż dawniej bywało. Następnie, gdy koleś zbiorą się dokoła stołu, jesteś zmuszony rozmawiać z nimi tylko o najubożniejszych rzeczach. Nawet kelner może cię zadenuncjować, jako „wroga państwa”, i w

każdej chwili możesz być aresztowany bez śledztwa. Każdy może tam być szpiclem, ewentualnie jeden z kolegów.

Dzieje się tak, że nawet w dziedzinie zwykłych rozrywek i doświadczeń zainteresowań, dyktatura staje się prosto nieznośna dla wielu ludzi. Nie możesz mówić, co ci się podoba, lub argumentami uzasadnić swój punkt widzenia; wiesz, że informacje, które otrzymujesz, przechodzą przez cenzurę; że twoje rozrywki są starannie dla ciebie wybierane, filtrowane przez sito faszystowskie. Musisz się zadowolić tym, co władze uważają za odpowiednie dla ciebie. Znam ludzi we Włoszech, którzy od lat nie byli w kinie, lub w teatrze, właśnie dla tej przyczyny, i którzy nie zwracają żadnej uwagi na gazety. Poprosto skurczyli się pod reżymem; stali się ponurzy i starzy, bez zwykłych rozrywek pełnego nowoczesnego życia. Ratunkiem dla wszystkich obywateli pod dyktaturą jest naturalnie wstępowanie do partii rządzącej. Członkom partii daje się złudzenie, dzięki częstym zbraniom, przemówieniom, parodom i innym uroczystościom, że rzeczywiście kontrolują działalność państwa; a organizacje partyjne otrzymują specjalne ulgi na kolejach, statkach, wycieczkach, w teatrach i na koncertach. Członek partii jest w ogóle uprzywilejowanym obywatelem. W pewnych ważnych zawodach, mających wpływ na umysł publiczności, tylko członkowie partii mogą legalnie pracować, jeśli chodzi o uzyskanie posady, lub prowadzenie przedsiębiorstwa, jest korzystna przynależność do partii faszystowskiej. Nawet, gdy ktoś zamawia kawę w kawiarni, lub stoi w ogonku przed okienkiem pocztowym, znaczek partyjny w butonierce gwarantuje pierwszeństwo.

Pozostając poza partią, można prowadzić przedsiębiorstwo i nie dostać się do więzienia, jeśli się jest ostrożnym i obrotnym; ale to jest szczyt tego, czego możesz się spodziewać od życia. W każdym razie dość szybko człowiek zaczyna wierzyć, że dyktatorzy mają rację; na to nie ma rady. Prasa, ambona, szkoła, polityczne przemówienia, społeczne organizacje, tysiąc razy dziennie wysuwają tę samą opinię, że Hitler powstał, aby odrodzić Niemcy, a przez spełnienie tego, odrodzić ród ludzki. Jeśli się w to całkowicie nie wierzy, trzeba jednak porzucić argumentowanie przeciwko temu, nawet we własnym umyśle. I powoli, bezwiednie, przesuwa się obywatel do owego stanu życiowego ustosunkowania się, które jest charakterystyczne dla większej części ludności zarówno Niemiec, jak i Włoch; ludzie nie należą do partii faszystowskiej, ale nie przeciwstawiają się jej.

We Włoszech, podczas pierwszego okresu kampanii abisyńskiej, nie słyszałem żadnej krytyki moralności lub sprawiedliwości postanowień Mussoliniego.

Jedyną, nad czym ludzie się zastanawiali, to czy uda mu się, czy Anglia ruszy i kiedy.

Może się wydawać dziwne, że bardzo mało zwykłych ludzi, zarówno we Włoszech, jak i w Niemczech, uważa, że naród ich jest agresywny. Nawet włosko-niemiecką awanturę w Hiszpanii przedstawiają, jako obronę przeciwko „bolszewizmowi”. W prasie niemieckiej (a obecnie również w austriackiej) hiszpańska republika nazywana jest Hiszpanią Sowiecką; i zdaje się, iż niewiele istnieje wątpliwości wśród ludzi, że hiszpańska republika rządzona jest z Moskwy.

To nadzwyczajne fałszowanie faktów jest nakazane z Berlina. Podobnie w każdej dyskusji przedstawia się Czechów ujemnie i gdyby była wybuchła wojna, byłoby całkiem łatwe dla Hitlera przekonać cały naród niemiecki, że to jest wojna obronna.

Jednak dorośli obywatele bynajmniej nie życzą sobie wojny, nawet wojny obronnej. Groźba ogólnego konfliktu ciąży na ich umysłach. Rozważają, czy nie możnaby w jakiś sposób unicestwić szalonych machinacji „bolszewizowanych” demokracji, wierząc, że dyktatorzy to zrealizują. Z drugiej strony, młodzi ludzie niewątpliwie chętnie powitaliby wojnę. Sukces obu państw faszystowskich polega na systematycznej eksploatacji tej emocjonalnej skłonności wśród młodzieży tak że naukowo wyhodowano całe pokolenie na wojnę nastawionych faszystów, gotowe wykonywać rozkazy dyktatorów przeciwko całemu światu, jeśli zajdzie potrzeba. Włochy mają już dwa pełne pokolenia faszystów, a Niemcy w ciągu pięciu lat prawie jedno, t. j. wywiezionych młodych ludzi, których umysły nigdy nie były tknięte niczym, po za doktryną faszystowską i filozofią faszystowską i których

najwyższym ideałem jest poświęcenie, lub śmierć za ojczyznę. Pod tymi wszystkimi względami — przymus, strach, brak wolności i konstytucyjnych gwarancji, ograniczenia w rozrywkach i informacjach, jak i stałe oddalanie dzieci od rodziców — los zwyczajnego obywatela pod dyktaturą nie jest zazdrości godny. Prawda, że prawdopodobnie nie umrze z głodu, ponieważ system ubezpieczeń społecznych we Włoszech i Niemczech zapewniają mu zabezpieczenie, jeżeli jego kondycja jest bez zarzutu. A w miarę tego, jak czas upływa, a on nagina swój umysł do bezustannych prądów podniecającej propagandy nacjonalistycznej (na wpół kłamstwa, na wpół przekręcania) może doznać jakiejś przyjemności z kolekcji patriotycznych wyczynów — ze stopniowych „zwycięstw” w dziedzinie dyplomatycznej, wojskowej, politycznej i przemysłowej, które mu codziennie ogłaszają w gazetach. Może zlekka wypina pierś, gdy pomyśli o swoim dyktatorze, który wystrzelił na dudków szalone demokracje i wkrótce zawiadnie światem. Te przyjemności są jednak iluzoryczne; dowodem tego jest, że tysiące a tysiące Niemców i Włochów wyemigrowałyby, gdy by ich własne i zagraniczne władze im tylko pozwoliły.

Niebezpieczny stan napięcia nerwów, stale utrzymywany w krajach dyktatur, z ich „walkami” o to i „walkami” o owo, z ich histerycznym oratorstwem i dziennikarstwem, z ich bezgranicznymi pretensjami i twierdzeniami, czyni życie pod faszyzmem może emocjonującym, ale napewno wyczerpującym. Błogosławieństwo prawdziwie pokojowej atmosfery, nie zakłóconej oczekiwaniami wojny, jest obywatelom dyktatur zupełnie nieznaną.

Vincent Sheean.



1. Strajkujący już od 18 miesięcy pracownicy wielkiego domu towarowego w San Francisco wpadli na pomysł urządzenia demonstracji w kostiumach św. Mikołaja. — 2. Wojska angielskie, które 14 grudnia odplynęły z Southampton, otrzymały odrazu tradycyjne indyjskie wigilijne.

1. W Los Angeles panuje taka pogoda, że panie w kostiumach czynią zakupy przedświąteczne. — 2. U meksykańczyków wielka gruba świeca zajmuje miejsce choinki w okresie Bożego Narodzenia. — 3. Chłopcy rumuńscy również chodzą z „szopką” w okresie świąt Bożego Narodzenia.



PRAWO TERMIDORA

Poniższy artykuł stanowi przedmowę do nowej książki wybitnego pisarza i socjologa łódzkiego, prof. L. LOZOWSKIEGO, pod tytułem „Prawo termidora”. Mimo swego fragmentarycznego charakteru, urywek ten stanowi sam w sobie całość i jest niejako skondensowanym skrótem wspomnianej pracy naukowej. Prof. Łozowski jest autorem książki „Faszizm a rewolucja”. Jego druga książka, wstęp do której zamieszczamy poniżej, ukaze się w styczniu 1939 roku.

(REDAKCJA)

W lutym roku 1936 ogłosiłem drukiem pracę p. t. „Faszizm a rewolucja”. Była to próba jednolitego ujęcia faszyzmu i bolszewizmu albo — jak brzmiał podtytuł tej pracy — próba historycznej syntezy współczesności. Między innymi poruszyłem tam całkiem pobieżnie problem stosunku walki klasowej do historii w związku z konkretnym zagadnieniem podwójnego oblicza każdej rewolucji społecznej: oblicza klasowego i narodo-państwowego. Po dokonanej w rozdziale „Dzieje grzechów obozu socjalistycznego” szczegółowej analizie przyczyn, które spowodowały, że klasyczny marksistowski socjalizm zachodnio-europejski przeistoczył się w racjonalistyczne sekciarstwo, wyzute z patosu i fanatyzmu, i znalazł się na marginesie wielkich przemian dziejowych, pisałem w końcowym ustępie wymienionego rozdziału (str. 30, 31): „Historia nie jest tożsamością walki klasowej, i rewolucja, jako fenomen historyczny, nie jest czymś ściśle związanym z przewrotem społecznym... W wielkich wydarzeniach historycznych, jak rewolucje, rozbrzmiewa znacznie mocniej wspólnych celów i wspólnych losów, niż odrębny socjalny ton walki klasowej... Zwycięza w rewolucji ten, kto potrafi wnieść się na jej wyżyny historyczne, komu danem jest uchwycić syntetyczną nutę dziejową w rozszalałym orkanie sprzecznych interesów”.

Nie zdawałem jeszcze sobie wówczas dokładnie sprawy, że z tej koncepcji (dwoistości rewolucji społecznej), zabarwionej wyrażną miłością intelektualną właśnie dla historycznego, narodowego oblicza przewrotu rewolucyjnego, wyłoni się w nieuniknionej konsekwencji obecny mój pogląd na termidor, jako unarodowioną rewolucję klasową, wraz ze zdecydowanym pro-termidoriańskim nastawieniem.

Wydaje mi się, że zagadnienie dwoistości fenomenu rewolucji, nieuniknionej tragicznej kolizji między jej pierwiastkiem klasowym a tendencją ogólnie-narodową, między jej duchem a materią, — jednym słowem, zagadnienie termidora, jako syntezy czynników klasowych i narodo-państwowych, stanowi centralny problem naszych czasów i zawiera w sobie całą tragiczną treść współczesności. To też czując się od kilku lat całkowicie opętany tym zagadnieniem i mierząc chwalebnie (aczkolwiek lekko-myślnie) siłę na zamiary, przystąpiłem wkrótce po ukazaniu się wspomnianej pracy mojej do gromadzenia materiałów oraz planowania poszczególnych rozdziałów zamierzonego większego dzieła na temat „Rewolucja społeczna w aspekcie socjalnym i narodowym” (na materiale reformacji, rewolucji francuskiej i rewolucji październikowej w Rosji). W chwili najbardziej wytężonych przygotowań do tej pracy — latem roku 1936 — gazety przyniosły wieść o rozstrzelaniu pierwszej grupy trockistów w Moskwie.

Stwierdzam z całą szczerością, że historyczna wymowa tej wiadomości poruszyła mnie znacznie głębiej, niż jej aktualny sens po-

lityczny. W tragedii moskiewskiej odczułem przede wszystkim mocny powiew dokonywanej się historii, prawie, że dosłyszalny szelest odwracającej

się strony dziejów. Poza tym był to dla mnie jakby żywy przybytek historyczny do tezy, na której zamierzałem oprzeć swą pracę.

Pokusa odsunięcia „na razie” (a właściwie — ad calendas graecas) na bok rozpoczętej pracy a zajęcia się aktualnym termidorem rosyjskim, była zbyt wielka — tymbardziej, że w duchu zdawałem sobie sprawę, że brak niezbędnych warunków spokojnej, na dłuższą metę obliczo-

nej pracy i tak nie pozostawia mi żadnej nadziei na zakończenie rozpoczętego dzieła w bliższej przyszłości.

Zabrałem się więc bezzwłocznie do napisania niniejszej rozprawki, będącej schematycznym skrótem myślowym zamierzonej większej pracy, połączonym z aktualnymi akcentami politycznymi. Wylimitowałem z tej rozprawki okres reformacji, jako zbyt zamierzchłej dla broszury o charakterze aktualnym.

Szereg przyczyn z kategorii t. zw. niezależnych okoliczności złożyło się na to, że broszura ta — w postaci nieco zmodyfikowanej i rozszerzonej — dopiero obecnie, z opóźnieniem przeszło dwóch lat, dociera do Czytelnika. Pozostaje mi tylko życzyć sobie, aby Czytelnik zechciał zastosować do tego nikłego bilansu wielkich planów przysłowie „lepiej późno, niż nigdy”.

L. Łozowski.

ANTYSEMITYZM

Bezczelnie sfalszowane „Protokoły” nie przestały być argumentem

Przedmowa P. MILUKOWA do książki R. BLANCA „O Protokółach Syjońskich” stanowi krótką historię kwestii żydowskiej, napisaną z właściwą autorowi ścisłością i jasnością. W ramach przedmowy do cudzego dzieła, obejmującej 38 stron, Milukow potrafił ustalić najważniejsze etapy dziejów tej kwestii, od początku średniowiecza do naszych czasów, i rozprawić się z kilku teoriami, oświetlającymi ten temat.

Wystarczyło by rozwinąć nieco poszczególne części przedmowy, aby uczynić z niej doskonały podręcznik.

Na pojawienie się tej pracy wpłynęła — zdaniem Milukowa — konieczność wyznaczenia „Protokółom Mędrców Syjonu” właściwego miejsca w historii judofobii. Dopóki ta judofobia istnieje, znajdzie zawsze potrzebne jej preteksty i z tego powodu „Protokoły” pomimo roli, jaką Blanc przypisuje w współczesnej propagandzie rasizmu, stanowią jedynie epizod.

Należy jeszcze nadmienić, że zarówno autor książki, jak twórca przedmowy, wskazują na dzieło losy tego falsyfikatu, sfabrykowanego lub ostatecznie „uporzędowanego” na początku 20 wieku przez niejakiego GOŁOWIŃSKIEGO na zamówienie RACZKOWSKIEGO, szefa „wywiadu” rosyjskiego departamentu policji w Paryżu. Była to już druga redakcja, bowiem pierwszą uznano w Petersburgu za nieudaną. „Idea” falszerza polegała na wykorzystaniu wspomnianego od dawna pamfletu na NAPOLEONA III, pióra M. JOLY. Polityczne nauki, które Joly w celu satyrycznym każe wygłaszać MACHIAVELLIEMU (duch jego rozprawia na tamtym świecie z MONTESKIUSEM), stały się zupełnie poważnie traktowanym programem „syjońskich mędrców” i przyszłych rządów „króla żydowskiego”. Stąd brednie, że „mędrcy syjońscy” mają na celu wywołanie powszechnego zamieszania, mające posłużyć za pretekst do powrotu do reakcyjnego policyjnego systemu rządów.

STOŁYPIN spostrzegł widocznie bezsensowność argumentacji i polecił zbadać „Protokoły”, które już wtedy uznano za niewątpliwie falsyfikat. MIKOŁAJ II, po zaznajomieniu się z wynikami badań, wypowiedział się przeciwko rozpowszechnianiu falsyfikatu, ponieważ „czyste sprawy nie należy bronić brudnymi środkami”.

Te początkowe dzieje „Protokółów” w carskiej Rosji pozostały nieznane porewolucyjnym europejskim antysemitom, którzy

uczynili z nich jedno z głównych swych narzędzi. Dla współczesnych rasistów nie ma „brudnych środków”, gdy chodzi o walkę z żydami. Można zgodzić się z Blanc'em, że argumentacja, jaką posługuje się Joly „w duchu Machiavelli'ego z celem czysto satyrycznym” jest zaprzeczeniem prawa, sprawiedliwości, swobody, równości, wymaga zupełnego duchowego niewolnictwa ze strony obywateli, osiąganego za pośrednictwem absolutnie zależnej od rządu prasy i odpowiadającej istotnie polityce współczesnej totalitarnej dyktatury.

Nie należy jednak i pod tym względem przypisywać „Protokółom” przesadnie wielkiego znaczenia. Przedstawiciele tej dyktatury nie potrzebowali uczyć się u nikogo moralnego nihilizmu, który zrosnięty jest ze środowiskiem, z jakiego pochodzą.

Co się tyczy praktycznych recept „Mędrców Syjońskich”, to znaczenie ich polegało w rzeczywistości na satyrycznym przedstawieniu praktyk NAPOLEONA III, którego rządy były pod wielu względami praworem współczesnego „wodzostwa”. — Lecz zachodzi tu głębsza łączność historyczna, niż literacki związek, reprezentowany przez

satyrę Joly i sfalszowanie „Protokółów”.

W książce Blanca przytoczony jest szczegółowo znany proces w Bernie na tle „Protokółów”. — Wyrok szwajcarskiego sądu, ogłoszony po bezskutecznej walce przybyłego z Berlina rasistowskiego eksperta z rosyjskimi i zagranicznymi świadkami i rzeczoznawcami, powinien być położyć kres kwestii „Protokółów” i „żydowskich spisków”. W rzeczywistości jednak nie zmniejszył wcale intensywności rasistowskich napaści na żydów i rozpętanej przez rasizm propagandy na całym świecie.

Propaganda ta, dla której kwestia prawdy i sprawiedliwości jest tak samo obojętna, jak dla ducha MACHIAVELLI'ego u JOLY i fałszywych mędrców syjońskich, powtarzających jego słowa, posługuje się nadal „Protokółami”. Lecz legenda o „żydowskim spisku” istnieje niezależnie od „Protokółów”. Wchodzi ona bowiem w skład politycznego antysemityzmu, który, jak podkreśla MILUKOW w swojej przedmowie, stanowi charakterystyczną cechę okresu dziejów kwestii żydowskiej, jaki zaczął się od chwili, gdy idee rewolucji francuskiej utworowały sobie drogę do środkowej Europy.



ŻYCIE WYTWORNE

— Kto wczoraj odprowadził Różę?
— Przdownik i dwóch agentów!

czy to wyjaśnienie wystarczy? Trzeba nadmienić, że odrzucając „rasowe” podłoże kwestii żydowskiej, Milukow przyjmuje pojęcie rasy w obecnym naukowym sensie. I tu jego poglądy nie dają się obalić; nie tylko „aryjczy” i poszczególne „aryjskie” narody, lecz również i sami żydzi nie są jednolitą rasą. Lecz pojęcie „obcej rasy”, pod które usiłuje się podciągnąć żydów, posiada w rzeczywistości inny sens, który teoretycy rasizmu starają się jedynie przykryć.

Pojęcie to, a raczej uczucie o partę jest na niewątpliwym fakcie niezupełnej coprawda fizjologicznej izolacji żydostwa w ciągu długiego szeregu pokoleń. — Znaczący to, że o ile zachodziło fizjologiczne łączenie się żydów z inną rasą, to potomstwo porzucało przeważnie żydowskie środowisko i zlewało się z nowym otoczeniem. Masa zaś żydowska bez względu na elementy, z których składała się początkowo i które złączyły się z nią w Europie, pozostawała przez szereg stuleci zbiorowiskiem innej krwi, niż otaczająca ją ludność. Nie występowało przeciwko niemu uczucie „wyższej” lub innej krwi, lecz pierwotny drzemający w człowieku instynkt wrogości w stosunku do osobnika obcej krwi — żyda, lub cudzoziemca. — Lecz potomstwo tego ostatniego znika powoli w masie, lub zacierają się przynajmniej jego obce cechy, podczas gdy żyda zawsze można poznać. Ta wyraźna cecha różnicy stanowi dogodną pole dla wszelkiego rodzaju ciemnych interesów.

Junius.

ZYCIE NA PIĘTACH

Co sądzą robotnicy o swoim wychowaniu?

Jednym z czołowych zadań szkoły powszechnej jest przygotowanie ucznia do życia poprzez urabianie jego charakteru, pogłębienie jego inteligencji i podniesienie jego umiejętności fizycznych. To się tak pięknie mówi, w rzeczy samej decydujący wpływ na duszę wychowanka wywiera najczęściej właśnie nie szkoła, lecz cały szereg czynników, może nie pożądanym, ale o wiele silniejszych od szkoły. Niezależnie od pięt na dziecku wyciska dom rodzicielski, a tam, gdzie te go domu nie ma (w pojęciu szerszym) ulica, ten czynnik najgorszy. Bywają jednak wypadki, że i dom rodzicielski wspomina się niby koszmar. A wspominają go tak ci, którzy wbrew złemu przykładowi, dawanemu im przez rodziców, poszli za wskazaniem szkoły. Lecz takich wypadków jest bardzo mało. Najczęściej

WALKA O DUSZĘ UCZNIĄ,

walka toczona między złym, że tak powiem, domem, ulicą z jednej strony a szkołą z drugiej strony, który kończy się przegraną tej ostatniej, „bo w szkole jeść nie dają“.

Co sądzą o tym swoim wychowaniu ci, którym, że użyję wyrażenia pewnego robotnika, życie bywa na piętach? O odpowiedź niefikcyjną było do niedawna bardzo trudno, gdyż nie można brać na serio wypowiedzi, czynionych na zebraniach szkolnych, dlatego, że, a mówią poważnie ci, którzy mają powody, do pochwały albo tacy, którym wydaje się, że są upoważnieni do ciskania gromów — po drugie uwagi te nie odnoszą się wtedy do przeżyć własnych osób zabierających głos, ale chodzi najczęściej o krytykę postępowania nauczycieli. Dopiero wydanie „Pamiętników robotników“ (przez dr. Zygmunta Mysłakowskiego, prof. U. J. P. oraz dr. Feliksa Grossa, nakładem Księgarni Powszechnej w Krakowie) pozwala nam zetknąć się z bezpośrednimi, szczerymi i niesfałszowanymi wypowiedziami na ten temat. Rozumie się, że wypowiedzi te dotyczą nie tylko wychowania, są raczej żywym obrazem życia robotniczego w ogóle, ale w niniejszym artykule interesuje nas jedynie ta dziedzina.

Jakże wygląda w świetle „Pamiętników“ wychowanie dziecka robotniczego? Na czoło wśród wychowawczych, wymienianych przez autorów wysuwają się oczywiście i zgodnie z naszym twierdzeniem dom rodzinny. Bardzo rzadko spotykamy się na kartkach książki ze wzmianką o jako tako znośnym pożytku rodziców, natomiast znacznie częściej z odrażającym wspomnieniem awanturującego się ojca pijaka. Nic tedy dziwnego, że rzadkie na ogół słowa wdzięczności za pierwsze wychowanie przypadają prawie zawsze w udziale matce; ją to się kocha „jak największą świętość“, jej się oddaje „wszystkie uczucia synowskie“, za to, że bohaterko borykała się z piętzącymi się trudnościami, że sama idąc głodna spać, oddawała dzieciom przy padającym na nią kawałek chleba, „że potrafiła dać sobie radę i wychować nas na porządnym ludzi“, że uczyła w bardzo młodym wieku czytania na książkach“.

Niezgodne przeważnie pożytkie rodziców wytwarza, jak to określa pewien kelner

„LUKE W WYCHOWANIU“, wynikającą bądź z rozbieżności

w postępowaniu rodziców względem dzieci, bądź z nadmiaru interwencji w ich życie, bądź wreszcie z rezygnacji rodziców z jakiegokolwiek wysiłku wychowawczego i pozostawienia dzieci samopas. Nadmierna interwencja polega na całej serii nakazów i zakazów. Dziecko wie tylko, czego mu nie wolno robić, a nie wie, co wolno. Tego rodzaju „system“ wychowawczy budzi w dziecku przeświadczenie, że nie jest ono nikomu potrzebne i tylko każdemu zawadza „skoro swobody żadnej nie ma“. W okresie, gdy chce najczęściej wiedzieć (3 — 6 lat) pozbywają się go stereotypowymi odpowiedziami: „Tak jest“, „Tak ma być“, „Tak Pan Bóg daje“, albo „Tego jeszcze nie rozumiesz“, wierząc śnać święcie, „że pierwsza mowa szatana do rodu ludzkiego zaczęła się najpóźniej od słowa: Dlaczego?“.

Stosowane często i autorytatywne

CICHO SIEDZ, I JUZ

wypływa nietylko z przeświadczenia wychowawców, że tak powinno się dzieci wychowywać, ile z braku cierpliwości (czemu znów u zapracowanego robocizna trudno się dziwić). Dzieci nienawidzą autorytarnej metody wychowawczej, jakby przeczuwały, że u jej dna kryje się bardzo często nie cel wychowawczy, lecz chęć pozbycia się małego na tręta.

„Każde wyjaśnienie — pisze pewien robotnik — przestroga, czy upomnienie weszły mi do krwi. Śledziłem rodziców. Każdy ich ruch był dla mnie — że

tak powiem — autorytatywny. — Gdy czasem oberwałem za to, że rysowałem po pudełkach, — ścisnął mnie za gardło jakiś bunt. Za chwilę jednak lałem pod łóżko po ołówki, który tam poleciał i myślałem sobie, żeby to już być dużym i móc swego bachora tak palnąć po rękach, „aby głupstw nie robił“.

Niektórzy autorzy „Pamiętników“ zwracają uwagę na rozbieżność, jaka zachodzi między postępowaniem rodziców a ich celami wychowawczymi. Często bywa, że rodzice sami, klóćąc się i awanturując, nie mają dla dziecka dobrego słowa i popychaniami i biciem napędzają je do praktyk religijnych utrzymując „rzeczy nakazane“ w wielkiej tajemnicy. W rezultacie dziecko wykonywa te praktyki z musu, od „spraw zakazanych“ natomiast nie tylko nie stroni, ale stara się poznać je czym prędzej. Zaczyna więc o wiele wcześniej pić wódkę, palić pa pierosów i żyć seksualnie. Dzieje się to zazwyczaj wtedy, kiedy dziecko dostało się pod przemożny wpływ „najgorszej wychowawczni“ — ulicy i „złego otoczenia sąsiadów“.

Zły dom rodzinny stara się — jak tego dowodzą liczne wzmianki autorów „Pamiętników robotników“ — zohydzić w oczach dziecka szkołę. „Dziś szkoła nic nie znaczy, dziś ten ma powodzenie, kto ma zdrowe ręce... Z nauki chleba nie będziesz jadł, albo jeszcze dosadniej

„KSIĄZKI CI ŻRYĆ NIE DADZOM“ —

oto maksymi, których się dziecko nasłuchiwało do syta, nim od-

będzie pierwszą swą drogą do szkoły, w której „musowo“ trzeba spędzić aż 7 lat! I o dziwo: nie brak dzieci wychodzących z tej złej i zatrutej atmosfery, które podejmują jednak nierówną walkę z niechęcią rodziców i domowników, z drwinami i duczliwością lepiej usytuowanych kolegów szkolnych! Zdmiewa wytrwałość i zaciętość dziecka robotniczego w walce o oświatę. Stara się pokonać wszelkie przeszkody, opór otoczenia, niedostatek, głód, brak ubrania, by chociaż „piechotą dobić do tego samego celu, do którego pędzą z za wrotną szybkością mijające robotnika limuzyny“.

Piechurzy ze wzruszającą wdzięcznością wspominają nauczycieli, którzy im nierówny wysiłek pracy ułatwiali. Jeden z nich wspomina z najwyższym uznaniem o trudnej pracy wychowawcy w ochronce fabrycznej, których „gry i zabawy, dawały nam dużo zadowolenia“. Inny autor, który poszedł na służbę już w 10 roku życia opisuje, jak

WLECZE SIĘ JAK CIEN DO SZKOŁY,

nogi sine, zmarznięte, skulone, w mokrych łachmanach zdarłych deszczem a idzie, „bo kocha tę szkółkę to i boso mu nie trudno“.

Nie jest to bynajmniej głos odosobniony. Dziecko, którego rodzice nie oddali do szkoły, przeżywa z tego powodu „pierwszą tragedię“, patrząc z zazdrością „na rówieśników, biegnących z torbami do szkoły“. Podczas kiedy dzieci ze sfer lepiej usytuowanych, „zawdy wyelegantowane, rumiane, pulchniut-

kie, stale uśmiechnięte“ bez przeszkód korzystają z dobrodziejstw nauki, to dziecko robotnicze w wielu wypadkach walczyć musi o otwarcie dla siebie podwojów szkoły powszechnej, o możliwość dokończenia się poza szkołą. Jakże często każdy ze sztyt, ołówki, stalówka musi być wyproszona, wyblagana i wypłakana u rodziców rozporządzających niewystarczającymi kwotami. —

Dowiadujemy się z niejednego pamiętnika, jak polskie dzieci proletariackie toczyły boje o prawo do oświaty w trudniejszych warunkach, niż obecne, bo wiem pod obuchem rządów carskich w byłym zaborze rosyjskim i w czasie okupacji niemieckiej. A tak nieprzparty był ich pęd do oświaty, że pozbawione szkoły potrafiły wynaleźć samorzutnie metodę wzajemnego nauczania. Oto w małej miejscinie, zagubionej gdzieś w Płockiem, jakiś Włodek, starszy zaledwie o trzy lata od swych towarzyszy zabaw, uczy kolegów liter na „elementarzu od oddziału wstępnego“. Jeden z uczniów tego Władka uprawia po nim dalej wzajemne nauczanie: „I ja później uczyłem też Zygmunta M. Po miesiącu nauki umiał się podpisać i coś przeczytać w elementarzu“.

Cóż, kiedy w późniejszym życiu wszystkie prawie

WYSILKI IDĄ NA MARNE

z powodu braku pieniędzy na dalsze kształcenie się, na rozwinięcie kiełkujących zdolności. — Są wśród autorów „Pamiętników“ i tacy, którzy zdradzają zdolności artystyczne — jeden ujawnia zdolności malarskie, inny czuł i czuje pociąg do rzeźbiarstwa. Nic z tego nie wyszło, pierwszy musiał po zabraniu ojca na wojnę wstąpić do fabryki, by jak najwcześniej zarabiać, drugi nie mógł zebrać 300 koron kaucji dla cechu rzemieślniczego. —

Nie lepiej przedstawia się sprawa z aspiracjami do średniego wykształcenia. Wszystko rozbija się o fatalny brak gotówki. Z jaką zazdrością patrzy pewien robotnik w swych latach młodości na uczniów gimnazjum, których spotykał w pociągu:

„Czułem się marnym prochem wobec takiego smarkacza piąteklasy, każdy z nich miał konkretne myśli, każdy z nich coś wiedział i wiedział, co mówi“.

Po otrzymaniu pracy w fabryce, po „ustabilizowaniu życia“, niektórzy wytrwali czynią próby wypełnienia luk w wykształceniu drogą odbycia kursów wieczornych, albo usiłują w drodze korespondencyjnej przygotować się do matury. I w tych wypadkach wszystkie zamierzenia rozbijają się o brak gotówki, trzeba bowiem na ten cel setek złotych, których robocizna niestety nie posiada. Nic dziwnego, że w końcu rezygnują, dają spokój tym „mrzonkom“, bowiem „głową muru nie przebije“, skoro „wykształcenie dla innych“.

Zrozumiemy zatem bolesne pytanie, jakie wyrwa się jednemu z robotniczych autorów: „Czy ludzie, którym leży na sercu wychowanie i kształcenie, prowadzenie kół samokształceniowych wśród klasy robotniczej, masy chłopców i dziewcząt pozbawionych możliwości uczęszczania do szkoły, narażonych na złe przykłady — są w możności dotrzeć do nich bez pomocy państwa? Czy pomoc z tej strony padędzie?“.



1. W malowniczych strojach biorą rokrocznie udział w procesji przedświątecznej wieśniaczki węgierskie.
2. W Kuessnacht (Szwajcaria) odbywa się co rok piękny pochód dzieci w oryginalnych nakryciach głowy ku czci św. Mikołaja.
3. Clark Gable w swoim najnowszym filmie lotniczym „Brawura“.

Trzeba poprawić przestępców

Reforma przestarzałego więziennictwa w Anglii

— Teraz, kiedy okropności średniowiecza znowu wypelzają z ciemnych zaułków historii, tymbardziej powinniśmy mocno trzymać się zasad humanitarności, które tak wiele dały angielskiemu narodowi. Jeśli proszę izbę, aby jednogłośnie zatwierdziła mój projekt ustawy, to dlatego, że wierzę, iż jest on zgodny z tradycjami naszego wielkiego socjalnego ustawodawstwa; dlatego, że wierzę, iż jednych wstrzyma od unadku, a drugim, którzy się już potknęli, pomoże się podnieść. W końcu dlatego, że wierzę, iż w tej ustawie osiągnęliśmy prawdziwie brytyjską równowagę między moralnymi i duchowymi prawami człowieka, a interesami państwa.

Tymi słowami zakończył swe przemówienie minister spraw wewnętrznych, HOARE, przedstawiając do drugiego czytania projekt ustawy o reformie więziennictwa. To, co wniósł Hoare do parlamentu, nie jest pełną reformą więziennictwa lub systemu kar. Jest to tylko częściowa zmiana.

Sir Samuel Hoare, natychmiast po przejściu z admiralicji do spraw wewnętrznych, odwiedził wszystkie główne więzienia i polecił specjalnej komisji przygotowanie projektu ustawy o więziennictwie. Wydaje się, że jest to resort ministra sprawiedliwości. Ale w Anglii takiego ministerstwa nie ma, jest tylko generalny prokurator z prawami ministra; on jest szefem sędziów i sądów. Więzienia jednak, dokąd pod sądni często udają się wprost z sali sądowej, podporządkowane są nie prokuratorowi, a ministrowi spraw wewnętrznych.

Sir Samuel Hoare administracyjnym sposobem przeprowadził już rozmaite ulepszenia i złagodzenia więziennego systemu. Wprowadził gry, pomyślał o placach do piłki nożnej, poprawił wikt i ukrócił dozorców. Śmiano się z niego, nazywano sentymentalnym, przekonywano, że zmienia on więzienia na komfortowe hotele, dokąd każdy będzie chciał się dostać. Lecz w istocie opinia publiczna już dawno przyznała, że angielskie więzienia, a wraz z nimi system kar wymaga reformy. Cały sądowy aparat w Anglii jest przestarzały i opiera się wyłącznie na osobistej uczciwości sędziów oraz wysokim poczuciu sprawiedliwości opinii publicznej.

Jeden z najbardziej znanych angielskich prawników, sir SAMUEL ROMILY powiedział kiedyś, że „w Anglii prawa pisane są krwią”. I rzeczywiście, średniowieczne prawo krwi utrzymało się tu dłużej, niż w każdym innym kraju. Prawo angielskie nigdy nie osiągnęło poziomu, jaki miało prawo rosyjskie po reformie lat sześćdziesiątych. Ciekawo, że główna, zasadnicza ziana kodeksu karnego przeprowadzone były w Anglii w roku 1868, czyli po rosyjskiej reformie.

Wtedy zmieniono również nie które rodzaje kar fizycznych. Kara śmierci, którą stosowano jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku w stosunku do 43 przestępstw, włącznie z kradzieżą przedmiotów wartości czterdziestu szylingów, pozostała jeszcze tylko za zabójstwo i zdradę stanu. Przy czym dawniej kara śmierci była rozmaita: wieszanie, odrabianie rąk, głowy, ćwiartowanie i t. d. Wszystko to robiono publicznie, na placu, wobec ciekawych tłumów, rekrutujących się z wszystkich klas. Prosty lud, wysocy dygnitarze i damy — wszyscy przychodzili popatrzeć na egzekucję.

Po roku 1868-ym zaczęto stosować karę śmierci rządziej. Niewiadomo z jakiego powodu pozostawiono królów przywilej zamiany kary śmierci przez powieszenie na taką śmierć przez ścięcie. O ile mi wia-

domo, ani królowa WIKTORIA, ani jej królewscy potomkowie, ani raz nie skorzystali z tego przywileju.

Aż do ostatnich czasów odnoszone się do więźniów w Anglii bardzo surowo. Sam system więzienny był bezduszny. Aresztant przestawał być człowiekiem, stawał się numerem, rzeczą. OSCAR WILDE mówił o tym w wstrząsających wierszach. Jego więzienny poemat tłumaczony jest na wszystkie języki. Lecz w owych czasach czytano by sobie za ujmę zmianę systemu więziennego pod wpływem wierszy, nawet najpiękniejszych. Jednak literatura, odsłaniająca stan więziennictwa w Anglii bezustannie się powiększała. Powieściopisarz i dramaturg GALSWORTHY opowiedział o nim w sztuce, która cieszyła się wielkim powodzeniem. Zaskorupiały reżym więzienny obliczony był na to, aby złamać wolę i indywidualność podsądnego.

Surowość więziennego reżymu tłumaczyła się może po części surowym stosunkiem do przestępstwa i przestępcy. Jego psychologia, jego nieszczęście nie wzbudzało współczucia, w przestępcy widziano tylko zło, od którego należało odgradzić społeczeństwo. Humanisci i reformatorzy w rodzaju miss FRAY, prababki Hoara, nie mieli

znikąd żadnego poparcia. Trzeba była stuleci, aby przyznać, jak mówi znany amerykański prawnik GEORGE KARCHWEY, że „przestępstwo jest tylko jednym z negatywnych socjalnych zjawisk na równi z nędzą, chorobą i psychologicznymi defektami”.

Projekt Hoara ma na celu nie walkę z przestępstwem, lecz poprawę przestępców, głównie nieletnich, którzy stanowią połowę 77.000 przestępców roku 1937. Jedną z głównych zasad projektowanej ustawy jest zmniejszenie liczby nieletnich aresztantów, nawet, jeśli to możliwe zupełny zakaz umieszczania w więzieniach młodych przestępców. Tymi słowami sam minister określił zamierzenia przyszłej ustawy.

Jest ona jakby rozwinięciem i dalszym ciągiem stworzonych w roku 1908-ym domów poprawczych BORSTALA, tak nazwanych od nazwiska ich iniektorów. Są to zakłady poprawcze dla nieletnich i młodych przestępców, urządzone w wiejskich osadach. W ustawie powiedziano, że „naczelnikami i wychowawcami mogą być tylko optymiści. Powinni oni głęboko wierzyć, że jeśli odwołają się do najlepszych uczuć tej młodzieży, do ich honoru, do koleżeńskości i ambicji sportowych, do współzawodnictwa w pra-

cy i zabawie, to potrafią ich zmienić”.

Przez trzydzieści lat przeszło przez szkoły BORSTALA przeszło 6000 ludzi. Z tej liczby dwie trzecie nie popełniły nigdy więcej przestępstwa. Jednak do domów poprawy można się dostać tylko za specjalnym wyrokiem.

W roku 1937 około 4000 nieletnich przestępców dostało się do więzień, bądź przed wyrokiem, podczas śledztwa, bądź też z wyroku sądowego.

Właśnie ich chce wziąć w obronę ministerstwo spraw wewnętrznych, rozmieszczając ich w rozmaitych szkołach, stwarzając specjalne miejsce odosobnienia, pieczętując ich z dorosłymi przestępcami, często recydywistami.

Towarzysz ministra dodał, że nowa ustawa rozije surową jednolitość, wedle której sędziowie zmuszeni są posyłać do więzień przestępców, często nie biorąc wcale pod uwagę warunków, w jakich przestępstwo zostało popełnione. Oto naprzykład wypadek, podobny do smutnej bajki Andersena.

Mały chłopczyk miał białą myszkę. Zaprzagnął pewnego dnia iść do kina. Sprzedał swą ulubienicę i poszedł do kina. Po tym tak tęsknił

za swą myszką, że postanowił ją wykraść.

Oto inny wypadek. W ministerstwie spraw wewnętrznych przechodzą do dziś dnia teczkę, w której znajduje się sprawa „o pięknym niebieskim oku”. Dotyczy ona młodej dziewczyny, która na skutek jakiegoś wypadku utraciła oko. Nieszczęście to tak na nią podziałało, że załamała się moralnie i znalazła się w środowisku świata podziemnego. Ktoś domyślił się, aby jej podarować szklane oko. Dziewczyna była tak zachwycona, że ożyła i powróciła do normalnego życia. Na zwał ona swe oko „moje piękne niebieskie oko”. Sędziowie i kryminalodzy mogli by opowiedzieć wiele takich historii. Przyczyn wielu przestępstw nieletniej młodzieży należy szukać w warunkach psychologicznych i socjalnych. Minister twierdzi, że praktyka wykazała, iż nie wszystko należy przypisywać wpływowi awanturniczych książek i kina. „Rozbite rodziny, zbyt surowe matki, złe macochy i ojemzowanie, bezrobocie i nędza — oto główne przyczyny”.

Słowa takie nie mogły nie znaleźć oddźwięku na wszystkich ławach parlamentu, niezależnie od partii. Sam HOARE postawił swoją sprawę ponadpartijnie i przypomniał, że pierwsza komisja była zwołana prawie dziesięć lat temu, kiedy u władzy była partia robotnicza, a ministrem był CLYNES, który obecnie siedzi na ławach opozycji. „Warto podkreślić, że w tych zagadnieniach, związanych z systemem kar, minister spraw wewnętrznych jednego kierunku rozpoczyna reformę, a jego następcą z drugiej partii kontynuuje jego pracę” — powiedział Hoare.

Dla politycznej i socjalnej psychologii dzisiejszej izby charakterystyczna jest jednogłośnie humanitarne odniesienie się do przestępców. Głowy tych, którzy uważali, że system kar powinien być zbudowany nie tylko dla poprawy zbłąkanych, ale dla obrony bezpieczeństwa i majątku ludności, utonęły w ogólnym chórze. Niemal było sprzeciwu wobec proponowanej zmiany cielesnych kar, które dotychczas podlegały kompetencji władz więziennych. Pozostawiono im tylko prawo chłosty, ale wyłącznie w stosunku do tych aresztantów, którzy starali się napaść na dozorców, a w tym wypadku decyzja podlegała musiiała zatwierdzeniu władz sądowych. Należy wiedzieć jak głęboko zakorzenione było dotychczas w angielskich umysłach przyzwyczajenie do kary chłosty, aby zrozumieć, jaki osiągnięto postęp.

Między innymi, uchwalenie tej ustawy pokazało również, że angielski parlament w niektórych wypadkach potrafi pracować zgodnie. Opozycja nie lubi Hoare'a i uważa go za niebezpiecznego przeciwnika. Ale Anglicy również w polityce są rzeczowi, a jeśli mówi się z nimi o ważnych sprawach — nie brykają. Nawet komunista CALLACHER przyznał, że „nowe prawo ma wielki zalety”. HAROLD NICHOLSON, przeciwnik Hoara, szczególnie w sprawach zagranicznej polityki, powiedział, że projekt jest „bardzo humanitarny, giętki i niezwykle mądry”.

Wyrażając się symbolicznie, chłopczyk, który ukradł, ażeby oddać swą białą myszkę, i dziewczyna, którą błękitne oko zatrzymało na skraju przepaści, pozwolili na krótki czas zjednoczyć się wszystkim partiom w reformatorskich humanitarnych dążeniach.



1. Florence Rice przybywa, jako wrocy gość wigilijny — 2. Maurr'en O Sullivan wiezie wielką porcję darów gwiazdkowych. — 3. Ann Lutherford czyni zakupy na nadchodzące święta. — 4. Fabryki lalek są w okresie przedświątecznym oczywiście zawalone pracą.

W. LICHTENBERG

MATECZKA

Claudette, mała Claudette, stała przed lustrem, a mateczka Germaine siedziała, nieco podniecona — jak autor przed premierą — w fotelu przy oknie. Nagle Claudette zwróciła głowę ku matce i rzekła, starając się nie nadawać swym słowom specjalnego znaczenia:

— Zapomniałam ci powiedzieć, mateczko, że Andre, którego zaprosiłam na dziś wieczór, nie jest już młodzieńcem. Ma siwawe skronie i napewno jest o pięć lat starszy od ciebie. A więc, proszę, nie rób zdumionej miny, gdy tu wejdzie.

Germaine, która owdowiała wkrótce po przyjeździe na świat jej ubóstwianej Claudette, i poświęciła swą życie wyłącznie dziecku, trochę się przerażała. Pokręciła głową i rzekła:

— Claudette! Robisz znajomości ze starszymi panami?

— Tak, mateczko — odparła panienka, spoglądając do lustra, w którym widziała swą piękną buzię, — jeżeli starsi panowie są eleganccy, niż wszyscy ci młodzieńcy, których można poznać w tym uzdrowisku? Andre był początkowo moim najlepszym partnerem w tenisie, jakiego sobie można wymarzyć. Po tym był moim najelegantszym tancerzem, w końcu — przemilcza towarzyszem samotnych spacerów. Andre stał się mi niezbędnym. I gdy poznasz go dziś wieczorem, napewno mnie zrozumiesz. Mimo siwych skroni i wielu mądrości życiowych, które wytworzyły drobne zmarszczki wokół jego oczu i ust.

Germaine, wspaniałe uosobienie macierzyństwa, — kobieta, która nawet nie czuła się pochlebiona tym, że ogólnie uważano ją za siostrę Claudette — nic więcej nie powiedziała. Lecz jej macierzyński, pełen oczekiwania uśmiech, zniknął nagle z jej twarzy.

Następnie rozległ się dźwięk dzwonka. Germaine i Claudette westchnęły, gdyż dźwięk ten brzmiał, jak zwiastun losu, a po chwili w pokoju pojawił się Andre Bernadotte. Claudette nie przesadziła. Choć miał 45 lat, wyglądał czarująco. Jego zlekka zakłopotany uśmiech dodawał mu wdzięku młodości. Claudette rzekła poprostu:

— To jest Andre, o którym ci tyle opowiadałam. A to jest moja mateczka, o której też ci tyle mówiłam.

Germaine przerażała się, gdyż z tego przedstawienia dowiedziała się, że oboje są już na ty. Ale jednak opanowała się. Tylko Andre Bernadotte nie był całkowicie opanowany, w chwili gdy całował w rękę uroczą panią Germaine. Claudette naprawdę mówiła zawsze o swej czarującej, młodej mateczce; ale Andre nie brał całkiem poważnie jej słów. Wiedział z doświadczenia, że młode dziewczęta zwykle mówią o piękności i młodości matek, nawet wówczas, gdy nie pozostało po nich nawet śladu. Lecz Germaine była rzeczywiście kobietą w najpiękniejszym i najbardziej pożądanym wieku. Z pierwszego wejścia stwierdził, że mogła ona mieć najwyżej 40 lat, a jej niezwykłe uczucie było świeże, jak wiosna. Lecz szybko opanował się, i mówił o zwykłych drobnostkach, które w takich wypadkach należą do dobrego tonu.

Wyjęto herbatę ze sandwichami i ciasteczkami, i rozmawiano nieco niepewnie i powierzchownie, jak ludzie, wytrąceni ze zwykłej pewności siebie przez jakieś niespodziewane zdarzenie. Każde z nich uniknęło nawet słowa, mogącego dotyczyć się stosunku Claudette do Andre, a oni oboje, których własna ta wizyta obchodziła, odnosili się do siebie całkiem chłodno. Po raz pierwszy, w towarzystwie trzeciej

osoby, odczuwali niezwykłość sytuacji.

Gdy wreszcie rozmowa całkiem zaczęła utykać, Claudette zaproponowała spacer w ogrodzie. Germaine rzekła wówczas:

— Ależ dziecko! O tej porze! W ogrodzie jest wilgoć! A zapominasz o tym, że zarówno pan Bernadotte, jak i ja, musimy być już trochę ostrożniejsi...

Zdanie to, wypowiedziane zresztą bez żadnej ubocznej myśli, podziałało paraliżująco na całą trójkę. Na chwilę zapanowała cisza, aż wreszcie Claudette sądząc, iż uratuje sytuację, rzekła:

— Ja się nie obawiam wilgoci. Muszę trochę pospacerować w ogrodzie i odetchnąć świeżym powietrzem.

Germaine i Andre zostali sami. I choć to może wydawać się dziwne, od razu przestali odczuwać skrepowanie i rozmowa żywo potoczyła się naprzód.

— Moja córka jest panem zachwycona — zaczęła Germaine.

— I ja jestem także zachwycony Claudette — zapewniał Andre. — Jest ona doskonałym towarzyszem. A teraz stwierdzam z przyjemnością, że odziedziczyła ona wszystkie zalety matki.

Germaine uśmiechnęła się.

— Pan się myli, panie Bernadotte. Dziś na świecie jest tak, że matka dziedziczy powaby córki. Możemy się dziś wiele rzeczy nauczyć od młodych dziewcząt, my, należące do starej generacji...

Andre żywo zaprzeczył.

— Nie wolno pani mówić o so-

bie, jako o starszej generacji. Nie wierzę wcale, że pani tak myśli. Bo wiem napewno wie pani tak samo dobrze, jak ja, że może pani z powodzeniem konkurować z każdą młodą dziewczyną.

Germaine spojrzała nań zdumiona:

— Ależ, panie Bernadotte! Przecież cel pańskiej wizyty jest całkiem inny.

— To wszystko jedno! Pani musi raz dowiedzieć się, że pani postępowała bardzo nierozsądnie — i przepraszam — bardzo egoistycznie.

— A to dlaczego?

— Claudette opowiadała mi o pani życiu. Wiem, że pani wcześniej owdowiała. Wiem, że pani w ciągu tych lat miała wielu starających się. Wiem również o tym, że pani wszystkich odrzucała, aby oddać się całkowicie wychowaniu Claudette.

— I to pan nazywa egoizmem?

— Tak! Raz jeszcze proszę o przebaczenie! Pani nie ma prawa odrzucać człowieka, który panią kocha. Pani ma obowiązek uszczęśliwienia kogoś. Bowiem tyle piękności i wdzięku nie powinno pozostać bez użytku. I jeżeli dziś pytam się siebie poważnie, dlaczego wdąłem się w tę przygodę z Claudette, wiem, że to była właśnie matka, która zafascynowała mnie w córce; przeczucie, że za Claudette ukrywa się coś o wiele piękniejszego i bardziej godnego pożądanego.

Germaine wstała. Z lodową miną rzekła:

— Sądzę, że będzie lepiej, gdy

pojdziemy do Claudette do ogrodu...

*

Na jeden z następnych wieczorów, pan Bernadotte został znów zaproszony. Germaine się wzbraniała, ale Claudette uparcie nastawała na tę wizytę Andre, i matka poddała się, gdyż jej zasadą wychowawczą było przeprowadzenia swego autorytetu tylko w specjalnych wypadkach.

Kwadrans przed przybyciem pana Bernadotte, Claudette zadzwoniła z miasta:

— Czy to ty, mateczko? Tak? Jestem u mojej przyjaciółki Paulette. Jest tu szalenie miło i wesoło. Nie chcę mnie w żaden sposób stąd wypuścić. Przyjmij więc na razie sama Andre. Wybacz mi, przyjdę trochę później. A jeżeli Andre będzie zły, postaraj się poprawić mu humor.

Germaine była przerażona i chciała teraz rzucić na szalę cały swój autorytet, aby Claudette w porę wróciła do domu. Ale Claudette już odwiesiła słuchawkę. A gdy Germaine zadzwoniła do Paulette, powiedziała jej, że Claudette nie może teraz w żaden sposób dojść do telefonu.

Pan Bernadotte nie był wcale tak bardzo zagniewany, jak przypuszczała Claudette. W kilku słowach wyraził tylko swój żal z powodu nieobecności Claudette, po czym dał:

— Mój syn, Octave, miał rację, nie chcąc przyjąć razem ze mną. Bez Claudette nudziłby się.

Germaine spojrzała nań przerażona:

— Pan ma syna?

— Tak. Czy nie wspominałem pani o tym?

— Nie. Ile lat ma ten Octave?

— Dwadzieścia dwa.

— Jest o trzy lata starszy od Claudette.

Andre uśmiechnął się.

— Tak. Zabawne. Byłem na najlepszej drodze do wywołania tragedii Don-Carlosa. Jak nierozsądnym można być czasem, nawet gdy ma się siwe skronie.

I gdy Claudette nie pojawiła się po dwóch uroczych godzinach, spędzonych na miłej pogawędce, Andre Bernadotte był coraz weselszy, miłszy i szczęśliwszy. W końcu ujął rękę Germaine, która przez dłuższy czas trzymała w swej dłoni, bez sprzeciwu ze strony Germaine.

— Germaine! — szepnął — to był niezwykle pomysł ze strony Claudette, że pozostawiła nas samych. Bowiem teraz wiem, że z nią byłbym bardzo nieszczęśliwy. Przecież to jest straszne, gdy człowiek wciąż marzy o pierwszym siwym włosie żony. Ale pani, Germaine, jest kobietą, której szukałem, od czasu, gdy się tak rozczarowałem na mojej pierwszej małżonce. Paul jest kobietą, z którą mógłbym być szczęśliwy.

Germaine podniosła się z fotelu. Była blada i zdenerwowana.

— Panie Bernadotte, co pan sobie o mnie myśli? Claudette zaprosiła pana do naszego domu. Dala mi wyraźnie do zrozumienia, że kocha pana. Gdy pana ujrzałam, zrozumiałam od razu, że na taki związek nigdy nie będę mogła wyrazić mojej zgody. Ale chciałam, aby sprawy dojrzały same przez się, i aby Claudette sama przekonała się, że taki związek nie ma sensu. Zdaje mi się, że częściowo już osiągnęłam mój cel. Ale czy pan sądzi, że mogę przyjąć pańską propozycję. Propozycję, zrobioną mi w takich okolicznościach! Sądzę, że będzie lepiej, jeżeli pan mnie teraz pożegna. I to na zawsze. Nie chcę być wysmiana przez moją córkę. I nie chcę się narazić na to, że pan jeszcze raz nazwie mnie egoistką.

Wydawało się, że Andre zrozumiał intencję Germaine. W milczeniu pocałował ją w rękę i zwrócił się ku drzwiom.

Już zamierzał wyjść, gdy nagle do pokoju wskoczyła Claudette. Oczy jej lśniły, a uśmiech jej był dziwnie odmieniony. Rzuciła się na szyję Andre i ucałowała go. Germaine musiała zamknąć oczy, gdyż nagle zakręciło się jej w głowie.

Claudette zaś zawołała:

— Jak to cudownie, że cię tu zastałam, mój drogi, jedyny Andre! Mam dla ciebie sensacyjną wiadomość! Wyobraź sobie, że przed pół godziną zaręczyłam się u Paulette z twoim synem, Octave!

— Co takiego? — spytał jedno cześnie Germaine i Andre.

— Tak! Już oddawna się kochamy — mówiła Claudette. — Ale dziś wreszcie wyznał mi swą miłość. Sądzę, że chętnie nas pobłogosławisz, drogi Andre?

— Naturalnie! — rzekł Andre z radością i zdziwieniem. — Ale powiedz mi teraz, dlaczego początkowo zawracałaś mi głowę, i wprowadziłaś mnie tutaj, prawie, jako narzeczonego?

— O, to całkiem proste! Nie chciałam, aby mama zawsze była sama, gdy ja będę z Octave. A ona sama nigdy nie wpadłaby na ten pomysł, aby zawrócić w głowie tak uroczemu, czarownemu mężczyźnie, o siwych skroniach...



Rita Johnson życzy wszystkim Wesołych Świąt i dobrego Nowego Roku.

W KILKU WIERSZACH

Amerykański stan Oklahoma zaprowadził w nowo urządzonym więzieniu dla młodych dziewcząt, niezwykle udogodnienia. Mogą one urządzać w więzieniu bale, na które zaprasza się młodzieńców z okolicy. Gdy jakiś z gości chce się ożenić z dziewczyną, odsiadującą więzienie, reszta kary zostaje jej darowana.

65-letni George Harris Hutchins w Londynie został przejechany przez rowerzystę i zmarł wskutek odniesionych ran. Gazety donoszą, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy próbował on pięciokrotnie pozabawić się życia.

Roksana Herrick z Monroe (stan Michigan), trzyletnia dziewczynka, podczas konkursu inteligencji osiągnęła liczbę 189. Liczba ta stawia ją w jednym rzędzie z Goethem, Einsteinem i Darwinem. (Z prasy amerykańskiej).

Pewien pięćdziesięcioletni człowiek w Bath-on-Avon (Anglia), założył się, że przejedzie na rowerze przez nadbrzeżną ulicę z zawiązanymi oczyma. Wjechał jednak do rzeki i utonął.

Nowy Jork jest znacznie miłszy, niż przypuszczamy. Jakie to miłe, że konduktor autobusu, człowiek przy okienku, i wogóle każdy urzędnik, mają na widocznym miejscu szyldziki ze swymi nazwiskami. Znaczki pocztowe podaje ci przez okienko dr. Smith, bilet za pięć centów — John Morton, szofer taksówki nazywa się Harold Herszbaum. Każdy ci się przedstawia. Nowy Jork nie jest miastem anonimowym.

Ostatnio stwierdzono, że stosowanie terapii jodowej w szkołach szwajcarskich dało doskonałe rezultaty. Podczas gdy przed jej wprowadzeniem u 16-letnich uczniów stwierdzono u 94 procent skłonności do wola, obecnie ilość ta spadła do 17 procent.

Według ostatnio ogłoszonej statystyki, Francja kroczy na czele pod względem ilości urzędników państwowych. Posiada ona 640.000 stałych kontraktowych urzędników i 190.000 stałe zatrudnionych sił pomocniczych w służbie państwowej.

Według ostatnich obliczeń na całym świecie znajduje się jeszcze tylko 35 kin, wyświetlających nieme filmy. Kina te znajdują się w małych miejscowościach w Afryce i Azji. Ich gośćmi są starzy ludzie, którzy wciąż jeszcze czczą Rudolfa Valentino i inne gwiazdy niemych filmów.

Włoscy lekarze opracowali ostatnio tabelę, która umożliwia dokładne naukowe określenie głębokości snu. Tabela rozpoczyna się od „sny snu 1”, która w życiu określana jest zwykle, jako „lekka drzemka”. Podczas niej śpiący budzi się przy najmniejszym bodźcu zewnętrznym. Powoli wznosi się głębokość snu; przy „sny 10” — jest ona normalna, aby w końcu przy „sny 20” osiągnąć tak zwany „sen przy huku armat”, z którego trudno jest kogoś zbudzić. Różnica pomiędzy tymi stopniami widoczna jest z siły akustycznych bodźców, za pomocą których budzi się normalnego, śpiącego człowieka.

W Waszyngtonie zmarł stuletni rentier, John Rifles, po krótkiej chorobie na paraliż dziecięcy. Był to najstarszy człowiek, dotknięty tą chorobą. John Rifles był wujkiem amerykańskiego prezydenta, Roosevelta, który przed kilku laty rów-

nież zachorował na paraliż dziecięcy, lecz ciężkie skutki tej choroby przezwyciężył dzięki żelaznej energii.

W Amsterdamie zorganizował się związek, mający na celu walkę ze starym obyczajem holenderskim zwierzaniem się do rodziców w trzeciej osobie. Związek ten utworzyli uczniowie, studenci i kilku profesorów, którzy uważają, że zwrot ten jest obecnie nieaktualny, gdyż między dziećmi i rodzicami istnieje stosunek przyjacielski, który wymaga formy prostszej, bradziej intymnej, jaką jest: „ty”. Zagadnienie to wzbudziło liczne dyskusje wśród społeczeństwa.

Tylko 33 i pół procent zaludnienia kuli ziemskiej ma białą skórę.

Japończycy mają bardzo słabe zęby; przyczyną tego jest odżywianie. Podczas gdy w Europie podziwia się prosty i tani sposób odżywiania japończyków, w Japonii zastanawiają się nad tym, w jaki sposób można by zmienić ten niedostateczny i szkodliwy dla zdrowia sposób odżywiania. Lecz bardzo trudno jest zmienić sposób odżywiania w kraju, w którym od dwóch tysięcy lat czczony jest „święty ryż” i w którym buddyzm przez setki lat zabraniał spożywania mięsa i innych produktów zwierzęcych.

W Delhi, w Indiach, znajdują się sławne, wielkie słupy żelazne, które stoją od tysięcy lat i dotychczas nie pokryły się rdzą. Należy przypuszczać, że lud starożytny, który zamieszkiwał tę okolicę, znał tajemnicę wytwarzania nierdzewnej stali.

Stwierdzono, że ostatnio jest na świecie coraz więcej lunatyków. Ludzie wstają z łóżek, z niezwykłą zrzecznością chodzą po najniebez-

piecniejszych drogach i wracają bez trudu do domu.

Nieciepliwymi graczy w golfa szuka od kwadransa swej pilki. Jakąś starszą pani, przygląda mu się uważnie przez cały czas, po czym mówi:

— Przepraszam pana, czy nie będzie to wbrew przepisom gry, jeżeli powiem mu, gdzie leży pańska piłka?

W stanie Nowy Jork zostało wydane nowe prawo, na podstawie którego zabroniono fabrykantom środków żywności, lekarstw i preparatów odżywczych używania określenia „zawierający witaminy” dla swych fabrykatów, jeżeli urzędowo nie została stwierdzona wysoka zawartość skutecznych witamin. Rozporządzenie to ma na celu ukrośczenie nadużywania modnego słowa „witamina”; bardzo wiele środków, podawanych za witaminowe, okazały się praktycznie całkiem bezwartościowe, a nawet szkodliwe.

Gdy człowiek sobie wmawia, że jest Napoleonem, a nikt mu nie wierzy, zostaje się do domu wariatów; jeżeli zaś ludzie mu wierzą, wówczas zostaje dyktatorem.

W celu przeszkodzenia lekkomyślnemu i zbyt pochopnemu zawieraniu małżeństw, stan Nowy Jork wprowadził trzydniowy okres namysłu dla chcących zawierać związki małżeńskie. Te trzy dni dzielą wystawienie pozwolenia na małżeństwo od ślubu.

Angielski nadzorca wybrzeża John Williams uratował pewną damę i jej pleska przed zatonięciem. Otrzymał on od towarzystwa ochrony zwierząt 5 funtów za uratowanie pleski. Towarzystwo uratowania tonących prześlało mu — za uratowanie owej pani — czek na 1 funta.

NADUŻYWANIE HAMULCÓW

We wszystkich wagonach kolejowych świata zainstalowane są hamulce i wszędzie karze się surowych, którzy używają hamulców bez koniecznej potrzeby. A jednak ilość takich właśnie wypadków nadużywania sygnałów alarmowych, przewyższa znacznie ilość wypadków usprawiedliwionego korzystania z nich. Dzieje się tak już od czasów wynalezienia hamulca.

Baron NOMBERG np. mścił się za odmowę założenia stacji kolejowej w jego posiadłości w ten sposób, że podczas każdej podróży pociągiem za hamulec, ilekroć pociąg przejeżdżał koło jego wsi. Z księżką wspaniałomyślnością płacił za każdym razem 30 talarów kary, a chłopcy z okolicznych wsi korzystali z jego postępowania. Aż wreszcie pewnego dnia dyrekcja kolei zrezygnowała z tej bezkrwawej walki z upartym arystokratą i wybudowała nowy dworzec. Stało się to wtedy, gdy Nonberg, starym swoim zwyczajem zatrzymał pociąg, w którym jechał jakiś wielki ksiądz rosyjski. Narobił on takiego krzyku w obawie przed jakimś zamachem, że dzięki niemu osiągnął wreszcie baren swój cel.

Niedawno ukazała się w Anglii statystyka, z której wynika, że w roku sprawozdawczym zatrzymano pociągi przez użycie hamulca, z najdziwniejszych, ale w każdym razie nie uzasadnionych powodów, aż 235 razy. Dwa takie zdarzenia godzi się opowiedzieć.

Dwaj przyjaciele założyli się, a chodziło im o punktualność brytyjskich kolei. Jeden z nich twierdził, że pociąg, którym codzień jeździ,

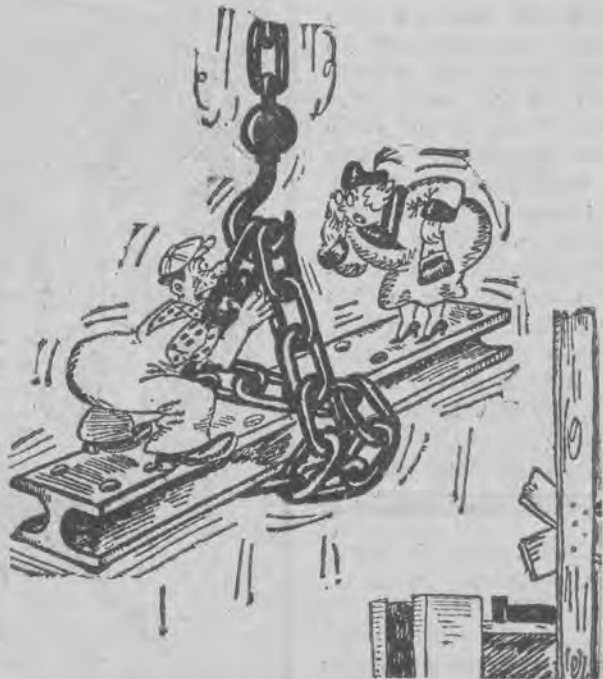
nie spóźnił się ani razu od przeszło piętnastu lat. Drugi gotów był założyć się o dziesięć funtów, że właśnie tego dnia nastąpi opóźnienie. Zakład stanął. Pięć mil przed końcową stacją, ten drugi zatrzymał pociąg przy pomocy hamulca. Chętnie opłacił karę w wysokości pięciu funtów. A po przybyciu z kilkunastu minut opóźnieniem na miejsce zainkasował od przyjaciela dziesięć funtów, zarabiając na zakładzie sto procent.

Oryginalny powód zatrzymania

pociągu podał pewien szwed. Podczas podróży sprzeczał się z żoną na temat, jak spędzą wakacje w Irlandii. Kłótnia potęgowała się, aż wreszcie małżonek pociągnął za rączkę hamulca. Nadbiegł natychmiast konduktor i spytał, co się stało.

— Z moją żoną nie można mówić! — odpowiedział szwed. — Wy siadam!

I nim zdolał go zatrzymać, wyślądli rzeczywistość i zniknął w ciemnościach.



Nieporozumienie

— Szanowna pani się omyliła. To nie jest winda!

nimi kłótnia, która skończyła się tym, iż właściciel gospody chwycił krzesło i roztrzaskał nim czaszkę swego rywala.

Podczas mycia okien w „River-Hotel” w Nowym Jorku, pokojówka straciła równowagę i spadła z 17 piętra na ulicę. Przypadkowo przejeżdżał w owej chwili wóz z sianem, dziewczyna spadła wprost na miękkie siano i jedynie wykreśliła sobie rękę. Jest to rzeczywiście niezwykle przypadek, tym bardziej, że wymieniony wóz z sianem był pierwszym, który od trzech lat przejechał przez tę ulicę. Wypadek zdarzył się na 12 Avenue.

W Paryżu, który liczy 4 miliony mieszkańców, zostaje wypitych 6.775.800 oeczek wina. Należy zauważyć, że do tego przyczyniają się nie tylko tuziemcy, ale i turyści, a ponieważ Paryż jest najbardziej odwiedzanym miastem świata, zrozumiałe jest to wysokie zużycie wina.

Łość powietrza, wdychana i wydychana przez dorosłego człowieka w ciągu dnia, waży przeszło 15 kilo. a więc około sześciokrotnej ilości tego, co człowiek w tym samym czasie spożywa w pokarmach stałych i płynnych.

W Birmingham wyrabia się dzień nie przeszło 30 milionów szpilek. To niezwykle wysokie zużycie szpilek daje się wytłumaczyć tylko tym, że na 100 szpilek 99 zostaje zgubionych.

Perła kształtuje się i rośnie w ciągu siedmiu lat.

Jednym z najbardziej wartościowych środków odżywczych jest ser. 10 kilo sera zawiera więcej składników tlenowych, niż owca, ważąca 30 do 35 kilo.

Wyliczono, że główne zapasy węgla światowego zostaną wyczerpane w ciągu 15 pokoleń.

Fryzjer Andree z Winnipeg może pochwalić się posiadaniem największego w świecie archiwum Greta Garbo. Andree od lat zbiera wszystkie wycinki z gazet, tytuły zbiory, składające się z 80.000 wycinków i artykułów z gazet, 2500 książek (tytułujących się film), 20.000 fotografii i kilka „osobistych pamiątek”, jak pasek, pantofle i kapelusz Greta Garbo. Zbieracz zamierza teraz uprzętnie publiczności oglądanie swoich zbiorów i ma nadzieję, że z pieniędzy, wpłaconych za bilety wstępu zbierze wkrótce duży majątek.

W San Raphael, w Kalifornii pani R. O'Connor zapadła na kurcz siewana, który trwa już 29 dni.

W angielskiej wsi Selsdon pojawiły się olbrzymie ilości wiewiórek, które stały się prawdziwą plagą. Gryzonie całymi gromadami dostają się do domów, zjadają środki żywności, i absolutnie nie boją się ludzi. Porywają one chleb i ciasto ze stołu podczas posiłków.

W nowojorskim ogrodzie zoologicznym zdarzył się zabawny wypadek. Jakiś pan wyciągnięty z kieszeni portfel. Okradziony rzucił się w pościg za człowiekiem, którego podejrzewał o kradzież. Złodziej, widząc, że jest goniony, rzucił portfel słoniowi, który go poknął. Policja musiała zwolnić przypuszczalnego złodzieja, gdyż twierdził on, że portfela nie ukradł, a jedyny świadek, słon, nie mógł udzielić wyjaśnień.